GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 1. Chicago, Illinois, Czwartek 5-go Stycznia, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Papież i Amerykanizm.

RZYM, 28 grudnia. "Stowarzyszona Prasa" dowiaduje się z najlepszego źródła w Rzymie, że papież wydał formalne rozporządzenie, aby ustały wszelkie napady na politykę kościelną zwaną "Amerykanizmem." Walka przeciw Amerykanizmowi, którą prowadzono w Europie od dawniejszego czasu, doszła do swego szczytu przez książkę francuzkiego księdza Magnien, ogłoszoną przeciw księdzu Hecker, założycielowi Paulistów i przeciw Paulistom w ogóle. Książka ta otrzymała urzędowe potwierdzenie przez mistrza apostolskiego pałacu, Dominikana Lepidi w Rzymie. Ostatecznie zajął się tą sprawą sam papież i polecił zbadanie całej kwestyi, komisyi kardynałów. Komisya ta kardynalska, składająca się z kardynałów Ledóchowskiego, Vannutelli, di Pietro, Gotti, Ferrata i Satolli, przedłożyła papieżowi dokładne sprawozdanie, które brzmiało tak pomyślnie dla "Amerykanizmu", że papież natychmiast rozporządził, że przeciwnicy tej polityki mają przestać się zajmować tą kwestyą.

Arcybiskup Corrigan z Nowego Yorku zostaje także wmieszany przez Lepidi'ego do dyskusyi. Lepidi bowiem twierdzi, że arcyb. Corrigan pochwalił go w własnoręcznym liście za to, iż udzielił książce Magnien'a "imprimatur." W Rzymie mniemano zawsze, że sympatye arcybiskupa nowoyorskiego są po amerykańskiej stronie tej kwestyi.

* * *

Car chce podróżować.

LONDYN, 29 grudnia. Petersburgski korespondent do 'Daily Mail" donosi, że car Mikołaj na początku roku odwiedzi austryackiego cesarza Franciszka Józefa i króla włoskiego Humberta.

* * *

Prawa przeciw anarchistom.

RZYM, 28 grudnia. Pewnemu korespondentowi udało się dowiedzieć od jednego z delegatów o wyniku konferencyi anty-anarchistycznej, która się tutaj odbyła, a której rokowania odbywały się przy zamkniętych drzwiach.

Po pierwsze ma zostać urządzone międzynarodowe bióro policyjne dla śledzenia anarchistów w Berlinie, które się będzie składało z dziewięciu członków: Niemca, Austryaka, Francuza, Belgijczyka, Włocha, Moskala, Szwajcara, Anglika i Hollandczyka. — Bióro to będzie korespondowało z całą policyą w Europie i zostanie zastąpione w każdym kraju przez specyalnych agentów. — Wszystkie państwa zastąpione poniosą porówno koszta bióra.

Po drugie mają państwa europejskie zawrzeć traktaty pod względem wydania anarchistów. Za anarchistów będą uważane wszystkie osoby, które otwarcie się przyznawają do anarchizmu, które się znajdują w posiadaniu pism anarchistycznych, bomb i listów treści anarchistycznej i wszyscy członkowie anarchistycznych stowarzyszeń.

Osoba, której zostanie anarchizm udowodniony, zostanie ukarana według praw kraju, w którym zbrodnia została popełnioną.

Czasopisma anarchistyczne mają zostać stawione pod cenzurę, cyrkulacya ich ma być zakazaną, a redaktorzy ich, zecerzy i roznosiciele uważani będą za anarchistów.

Procesy przeciw anarchistom mają się odbywać potajemnie. Uchwały te zostały podpisane przez delegatów Niemiec, Austryi, Rosyi, Włoch, Turcyi, Hiszpanii, Portugalii, Szwecyi, Danii, Czarnogórza, Serbii i Rumunii, podczas gdy delegaci Anglii, Francyi, Szwajcaryi, Belgii, Hollandyi, Luxemburgu i Grecyi przeciw nim zaprotestowali.

Prawdopodobnie zostanie urządzone międzynarodowe bióro policyjne.

* * *

Tortury dla Karlistów.

LONDYN, 29 grudnia. Korespondent w mieście Sevilla donosi do "Morning Post":

"Niektórzy z Karlistów aresztowanych w tych dniach zostali jak powiadają, wzięci na tortury, aby ich zmusić do złożenia przysięgi wierności dla króla Alfonsa i do wyjawienia szczegółów dotyczących organizacyj karlistycznych. Rząd naturalnie zaprzecza takim wiadomościom, lecz po całym kraju wierzą w nie. Tortury są zresztą na porządku dziennym w więzieniach hiszpańskich.

* * *

Bonapartyści przygotowani do walki.

LONDYN, 29 grudnia. Specyalne telegramy z Brukseli donoszą, że co dopiero odbyła się w tem mieście ważna konferencya Bonapartystów pod przewodnictwem księcia Wiktora Napoleona. Baron Legoux został na nowo wybrany prezydentem partyi Bonapartystów. Dziękując swym przyjaciołom rzekł: "Czas czuwania minął a godzina walki się zbliża."

* * *

Obraził pamięć Bismarck'a.

BERLIN, 29 grudnia. P. Palędzki, redaktor "Gazety Gdańskiej", wychodzącej w Gdańsku został skazany na sześć tygodni więzienia, ponieważ w artykule niedawno temu ogłoszonym, obraził pamięć zmarłego księcia Bismarck'a.

* * *

Uwolnieni lub ułaskawieni.

RZYM, 29 grudnia. Król Humbert podpisał rozporządzenie, w którem ułaskawia buntowników z wiosny przeszłego roku lub zmniejszył ich kary. Około 700 osób ukaranych przez sądy wojenne a 2000 przez sądy cywilne jest na wolności, lecz tacy, którzy kilkakrotnie zostali ukarani lub są nałogowymi zbrodniarzami zostali wykluczeni z dobrodziejstw ułaskawienia.

* * *

Nowy list papieża.

RZYM, 29 grudnia. Twierdzą tutaj, że nowe pismo papiezkie, które się odnosi do religijnych spraw w Ameryce, zostało wysłane do kardynała Gibbons i że takowe, skoro dojdzie do rąk kardynała, zostanie ogłoszone w Europie. Chociaż pismo zajmuje się głównie lokalnemi zwyczajami w łączności z wolnością religijną panującą w Stanach Zjednoczonych, to przestrzega jednakże katolików przed niebezpieczeństwem niektórych warunków sprzeciwiających się prawdziwej wierze pod względem wolności sumienia, jakie zostały postawione przez niektórych komentatorów nad życiem ks. Hecker'a, jako i przed niebezpieczeństwem nauk, jak n. p. nauce o rozwoju człowieka bronionej przez dr. Zahn'a.

* * *

Papież i rząd niemiecki.

RZYM, 29 grudnia. Nowy poseł pruski w Watykanie, v. Rotenhein został przez papieża przyjęty w audyencyi wstępnej. W odpowiedzi na przemowę posła papież dziękował serdecznie za wspaniały dar cesarza Wilhelma w Jeruzalem dla niemieckich katolików i rozmawiał, po przyjęciu urzędowem dwadzieścia minut jak najprzyjaźniej z posłem.

* * *

Równouprawnienie polskiej i czeskiej mowy z niemiecką.

BERLIN, 29 grudnia. Obecnie otrzymały także władze szkólne na Szlązku austryackim rozporządzenie stawiające polski i czeski język na równi z niemieckim, jako języki urzędowe. Nowy minister handlowy, v. Dipauli, do którego należy jeneralna dyrekcya poczt i telegrafów rozporządził, że w wewnętrznej służbie pocztowej w Czechach i Morawii, język czeski, który dotychczas był używany tylko w służbie ustnej, od nowego roku ma być także używany w służbie piśmiennej, jako język urzędowy i służbowy.

* * *

Nuncyatura papiezka w Petersburgu.

WIEDEŃ, 29 grudnia. Powiadają, że wkrótce zostanie urządzona w Petersburgu nuncyatura papiezka. Ostatnim zastępcą Stolicy Apostolskiej w stolicy rosyjskiej był hr. Lilia Aresasa, któremu excentryczny car Paweł I dał tylko 24 godziny czasu do opuszczenia państwa.

* * *

Sprawa Dreyfus'a.

RIO de JANEIRO, 30 grudnia. Z Panamaribo, stolicy hollandzkiej Guyany, nadeszła wiadomość, że kap. Dreyfus został przewieziony z wyspy djabelskiej do Cayennè, zkąd 4 grudnia popłynął do Francyi. Bliższych szczegółów o jego wyjeździe nie ma; zdaje się, że zostanie posłany do Paryża.

LONDYN, 30 grudnia. Telegram z Paryża do czasopisma "Standard" opiewa, iż donoszą z Rotterdamu, że major Esterhazy (zawikłany w sprawę Dreyfus'a) tam się znajduje od 19 grudnia, lecz że wkrótce wyjedzie do Ameryki.

* * *

Rosya i Stany Zjednoczone.

PARYŻ, 30 grudnia. Europejskie wydanie "Herald'u" zawiera co następuje: Rosya widocznie rozpoczyna kampanię przeciw kanałowi Nicaragua.

Petersburgskie czasopismo "Novoe Wremya" popiera nietylko plan kanału Panama, ale także zaczepia ostro Stany Zjednoczone.

Artykuł ten opiewa, że przewaga Stanów Zjednoczonych była przed kilku laty pożądaną dla Rosyi; że jednakże to wszystko się zmieniło od ostatniej wojny i że Stany Zjednoczone po obrabowaniu biednej Hiszpanii stały się potęgą azyatycką.

Dalej powiada gazeta, że Amerykanie zapomnieli o doktrynie Monroe'a, że Yankee'si obecnie w Chinach i Korei otwarcie współzawodniczą z Rosyą i że w tym celu bez najmniejszego namyślania się zawarły sojusz z tradycyjnym nieprzyjacielem Rosyi, Anglią i Japonią.

Dla tego powinni finansiści rosyjscy popierać przedsięwzięcie francuzkie.

Dalej powiada ta gazeta, że kanał Panama byłby o wiele korzystniejszym dla Rosyi, aniżeli kanał Nicaragua.

Na zakończenie oświadcza "Novoe Wremya", że Rosya powinna się strzedz Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza wobec olbrzymiego bogactwa wybrzeża nad pacyficznego i strategicznego stanowiska zajętego przez Amerykanów na wyspach Sandwich, na Filipinach, w Samoa i na Ladronach.

* * *

Niepokoje w Marocco.

MADRYT, 30 grudnia. Rząd hiszpański pozostaje w obawie z powodu rozruchów w Marocco. Powstanie Kabylów i innych plemion marokkańskich rozszerza się coraz dalej i obawiają się tutaj, że Wielka Brytania się wmiesza, aby zaprowadzić pokój w państwie sułtana marokkańskiego. I Francya niepokoi się o wynik powstania, gdyż każdej chwili spodziewa się wiadomości, że wojsko angielskie z Gibraltaru przebyło cieśninę i zajęło Tanger. Rząd francuzki donosi, że Anglia zażąda tymczasowego obsadzenia wysp Balearów i że rząd francuzki musi stawić opór takim zamiarom.

Abdul el-Azis, sułtan marokkański jest bardzo chorym i lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu. Sułtan liczy tylko lat 20.

* * *

Muzułmani opuszczają wyspę Kretę.

LONDYN, 1 stycznia. Wyspa Kreta jest widownią doświadczania takiego, jakie się odbywa obecnie na wyspie Kuba. Grecki książe Jerzy, który w przeszłym tygodniu objął formalnie urząd jeneralnego komisarza mocarstw europejskich zaczął panować żelazną ręką. Książe znalazł wyspę pełną religijnych i politycznych fakcyi, z których jedne starały się położyć koniec drugim. Wydał natychmiast proklamacyą, że uśmierzy wszystkie rozruchy, choćby musiał całą wyspę zamienić na koszary. Jego polityka i rząd chrześciański przykrzy się tak muzułmanom, że się wynoszą całemi gromadami i istnieje nadzieja, że wyspa będzie wnet tylko przez samych chrześcian zamieszkaną i będzie się cieszyła dobrobytem, jakiego jeszcze nie zaznała.

* * *

Cenzura austryacka.

WIEDEŃ, 1 stycznia. Cenzura austryacka zakazała rozszerzanie słowiańskiego czasopisma "Domacnost", wychodzącego w Milwaukee, Wis., w obrębie monarchii austryackiej.

* * *

Nie chce być dziennikarzem.

BERLIN, 2 stycznia. Pewien amerykański wydawca posłał cesarzowi niemieckiemu czek na $5000 z prośbą, aby mu podał swoje osobiste zdanie co do wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Wilhelm odesłał czek do niemieckiego poselstwa w Washingtonie z poleceniem, aby go zwróciło wysełaczowi z nadmienieniem, że on, cesarz, tymczasowo nie ma ani ochoty, ani też czasu stać się gazeciarzem.

* * *

Anty-rosyjska partya w Korei.

LONDYN, 3 stycznia. Korespondent czasopisma "Novoe Wremya" w Soul, stolicy Korei, donosi o straszliwej zbrodni antyrosyjskiej partyi, która po odejściu rosyjskich urzędników finansowych zemściła się w sposób okrutny na osobie koreańskiego dragomana (tłómacza) przy poselstwie rosyjskiem. Dragoman, jego żona i inni Koreanie zostali straszliwie męczeni, aby ich zmusić do przyznania się, iż oni wmięszali truciznę do kawy cesarza, chociaż to oskarżenie było fałszywem, aby w ten sposób obronić prawdziwych winnych, którzy są wysoko stojącymi urzędnikami. Dragoman został ostatecznie stracony w sposób brutalny i publicznie rozsiekany w kawałki — w ogóle obchodzono się z jego zwłokami w sposób haniebny. I wszystko to, powiada dragoman wydarzyło się w kraju, w którym się znajdują amerykańscy misyonarze i inni i w którym amerykańscy urzędnicy zajmują wysokie stanowiska.

* * *

Dreyfus znów odesłany do wyspy djabelskiej.

LONDYN, 3 stycznia. Paryzki korespondent do "Daily Chronicle" donosi, że się dowiedział, że Dreyfus miał istotnie już wyjechać do Francyi, lecz ostatecznie został znów posłany do wyspy djabelskiej, ponieważ rząd francuzki przedstawił sądowi kasacyjnemu, że Dreyfus zostałby lynch'owany, gdyby się okazał w Francyi.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Jen. Rios, gubernator wysp Visayas oddaje miasto Iloilo.

MADRYT, 28 grudnia. — Hiszpański gubernator wysp Visayas, jen. Rios, przysłał z Iloilo, stolicy wyspy Panay, następujący telegram:

"Przygotowuję się odpłynąć na parowcu "Leo III" do Zamboanga na wyspie Mindanao, oddawszy wczoraj formalnie Iloilo w obecności komendantów wojska i floty, burmistrza i obcych konsulów. Niemieckiemu konsulowi powierzyłem opiekę nad interesami hiszpańskiemi."

Depesza nie powiada, komu oddał Iloilo, lecz każdy mniema, że Amerykanom.

Krytyczne położenie na Filipinach.

WASHINGTON, D. C., 28 grudnia. — W kołach rządowych panuje zatrwożenie z powodu ostatnich wypadków w Iloilo.

Nadeszły dwa telegramy, lecz z nich nie można się nic pewnego dowiedzieć o tamtejszem położeniu.

Dzisiaj rano telegrafował amerykański konsul Pratt w Singapore: "Iloilo zajęte 24go. Hiszpanie ubiegli do Borneo." Wskutek tego telegramu sprawa bynajmniej się nie wyjaśnia. Amerykańska ekspedycya z Manili do Iloilo (2000 żołnierzy i okręty wojenne "Baltimore" i "Callao") nie mogła jeszcze przybyć do Iloilo w tym dniu. Ztąd można sądzić, że miasto się znajduje w rękach powstańców. Jest to tem prawdopodobniejszem, gdyż drugi telegram donosi, że Hiszpanie się cofnęli do wyspy Mindanao. Nie zgadza się to wprawdzie z wiadomością od konsula Pratt, że Hiszpanie ubiegli do Borneo, lecz zdaje się że konsul się omylił, co łatwo się mogło stać dla wielkiej odległości od jego miejsca pobytu do Iloilo. Zdaje się więc, że powstańcy zajęli to miasto.

Urzędnicy wydziału wojny nie ogłosili jeszcze depeszy którą jen. Otis wczoraj nadesłał, lecz nie ma wątpliwości, że jenerał napotyka wielkie trudności w jego usiłowaniach o uwolnienie hiszpańskich jeńców wojennych, którzy się znajdują w rękach Filipińczyków. Zdaje się, że większość Filipińczyków chce użyć tych nieszczęśliwych jeńców za podstawę dla rokowań z rządem amerykańskim, a uwolnienie ich będzie zależało od mniej lub więcej ważnych ustępstw, jakich żądają od rządu Stanów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone są na mocy traktatu pokojowego obowiązane uwolnić tych jeńców, a jeżeli nie będą mogły tego uczynić na drodze pokojowej, to będą musiały się chwycić innych środków.

Około południa nadeszła inna depesza od jen. Otis'a, która potwierdza obawy wydziału wojny pod względem wypadków w Iloilo. Wojsko amerykańskie przybyło za późno, a powstańcy wywiesili ich flagę nad miastem, które oblegali przez sześć miesięcy. Telegram brzmi:

"Wysłałem pułkownika Potter na szybkim okręcie w dniu 24 do Iloilo, aby się porozumieć z hiszpańskim jenerałem Rios. Ten opuścił miasto w wieczór 24go a Potter spóźnił się o 39 godzin. Powstańcy zajęli miasto 26go a Potter znalazł flagę Aguinalda wywieszoną. Nie wiem, co się obecnie tam dzieje. Dopiero w czterech dniach otrzymam wiadomości ztamtąd, gdyż nie ma komunikacyi kablowej. Hiszpanie opuścili za rozkazem z Madrytu wszystkie stacye na południowych wyspach, wyjąwszy Zamboangu na wyspie Mindanao."

Otis.

Cofnięcie się Hiszpanów utrudniło jeszcze kwestyę rozpostarcia wojskowej juryzdykcyi Stanów Zjednoczonych na wyspach. Będzie teraz koniecznem przyspieszyć wykonanie dawniejszych planów, i można się spodziewać, że w przeciągu ośmiu dni, wydarzą się ważne wypadki w Filipinach. Istnieje mniemanie, że jen. Otis zażąda oddania mu miasta Iloilo a żądanie to rozpłomieni może natychmiast kwestyę posiadania wysp pomiędzy powstańcami a naszym rządem. Prowincya Iloilo liczy 472,000 mieszkańców a Iloilo jest drugim najważniej-

(Ciąg dalszy na str. 5ej.)

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	42	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	28	25
Lira do Włoch.	19	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Styczeń, 1899 r.

5 C. Telesfora, Seweryna.
6 P. Świętych TRZECH KROLI
7 S. Walentego, Łucyana.
8 N. Sewerena, Fortunata.
9 P. Marcyana, Juliana i Bazyl.
10 W. Agatona, Floryana.
11 Śr. Hyginusa m., Matyldy.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Około 40,000 żydów przybyło wygnanych z Rosyi do Warszawy. Są to po części wszyscy bogaci żydzi i w Warszawie, gdzie żydów jest sporo, rzucili się na handel, czyniący przemysłowcom straszną konkurencyą. Obyczajem żydów wiedeńskich skupują wyroby przemysłu jak: złote, srebrne, a fenidowe, zegarki itd. hurtem po nizkich cenach, po nizkich cenach sprzedają i odbierają warszawskim przemysłowcom klientelę. Z składami swemi umieszczają się na głównych ulicach i publiczność biegnie do nich.

Zegarmistrze warszawscy tak odczuli konkurencyą żydów rosyjskich, że musieli podać prośbę do magistratu miasta, by im zakazał tytułować się na szyldach "zegarmistrzami." Magistrat uznał słuszność tego żądania i nakazał żydom, z głębi Rosyi przybyłym pisać na szyldach "skład zegarków."

Rosya u siebie nie cierpi żydów i wygania ich, ale pozwala im zatrzymać się na popasie w Królestwie. Tak samo zrobił król pruski Fryderyk II, który głównie parł do pierwszego rozbioru Polski. Jak zajął w 1772 r. część dzisiejszych Prus Zachodnich, wypędził ztamtąd wszystkich żydów do Polski, którzy się osiedlili w dzisiejszem Księztwie Poznańskiem i ztąd mieliśmy i mamy u nas tych żydów.

Wilno, 6 grudnia. W fabryce pończoch Blocha wybuchł pożar. Przy wyskakiwaniu z okien zginęło 15 robotnic, 50 rannych.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Donoszą do "Przeglądu Wszechpolskiego": "Skromny program uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza nie został przez władze petersburskie zatwierdzony. Zgodził się na niego uprzednio książę Imeretyński. Komitet ułożył program po porozumieniu z generał gubernatorem, który następnie przesłał projekt do zatwierdzenia do Petersburga. Otóż obecnie przyszła od ministra spraw wewnętrznych Goremykina odpowiedź. Goremykin cały program odrzucił i nie pozwolił na wygłoszenie mów (miały być dwie — Sienkiewicza i księcia M. Radziwiłła, prezesa komitetu). Oświadczył, że zgadza się na poświęcenie pomnika przez księdza, ale przy uroczystości poświęcenia może być obecnych nie więcej, nad 1,000 osób. Kantaty śpiewać, ani wieńców składać nie wolno. Imeretyńskij zakomunikował odpowiedź ministra członkom komitetu. Wiadomość o rozporządzeniu Goremykina wywołała powszechne oburzenie."

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Inowrocław. Właściciel fabryki p. Stabrowski kupił dobra Stędziny w powiecie kartuzkim leżące, a 480 hektarów obszaru mające, za 180 tysięcy marek od dotychczasowego właściciela Senftlebena.

Dobra rycerskie Trzebin pod Dobrzycą w pow. koźmińskim, nabył za pośrednictwem centralnej agentury dóbr Drwęskiego i Langnera w Poznaniu od bankiera p. Jeffégo z Berlina dzierżawca dóbr p. Kawka z Orli.

Kiszkowo. Robotnik Balcerek z Lobuwic udał się na ślub swego syna do Stawna. Obrzędem ślubnym w kościele został tak rozrzewniony, że przy wyjściu z kościoła padł na cmentarzu trupem.

Gniezno. Nawrócenie Norwegczyka przez studenta Polaka. W pierwszych dniach tego miesiąca przeszedł na łono katolickiego Kościoła Norwegczyk, wyznania protestanckiego, p. Adolf Tiegemannd, słuchacz uniwersytetu w Leodyum (Liéges) w Belgii. Pierwszą Komunię św. przyjął w kościele parafialnym w Niechanowie pod Gnieznem. Nawrócenie p. Tiegemannda spowodował przykład gorliwości w wierze kolegi jego i przyjaciela p. Żółtowskiego, słuchacza wszechnicy w Leodyum. Pan Tiegemannd tak gorliwie w ciągu roku zajął się poznaniem zasad religii katolickiej (w czem dopomagali mu OO. Jezuici w Belgii), że ks. Mierzejewski, proboszcz Niechanowa uznał go za zupełnie przygotowanego do przejścia na katolicyzm. Rodzice nawróconego, protestanci, a właściwie bezwyznaniowcy jak wszyscy Norwegczycy, nie stawiali synowi żadnej przeszkody w tej mierze.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Mokre w Prusach Zachodnich. Pewien tutejszy mieszkaniec, który według zdania lekarzy miał nieuleczalną chorobę wątroby, czując się bliskim śmierci, polecił lekarzom, aby po śmierci zbadali dokładnie jego wnętrzności i mogli się przekonać o przyczynie śmierci. Pruto tedy ciało jego i znaleziono wewnątrz całą moc tak zwanych psich robaków. Nieboszczyk lubił bawić się z psami i często się im pozwolił lizać po twarzy. Niech to będzie przestrogą zwłaszcza dla rodziców, aby dzieciom swym nie pozwolili pieścić psów.

P. dr. Lamparski w Lubawie został kilka tygodni temu skazany na 100 m. kary za obrazę hakatystów. I ks. prob. Okoniewski w Lubawie musiał się zapoznać z sądem, gdzie go skazano na 25 m. kary. I to za co? Oto za to, iż procesyę poprowadził przez miasto, nie zameldowawszy takowej poprzednio policyi. Procesya szła do nowej figury Najśw. Maryi Panny, którą ks. prob. poświęcił. Ks. prob. wniósł o rewizyę wyroku, lecz dotąd sprawa nie rozstrzygnięta. Jakoś to się coraz więcej zanosi na nowy "kulturkampf."

Spis ludności w dniu 1go grudnia wykazał wedle dotychczasowego zliczenia, że w Grudziądzu zamieszkuje obecnie 26.790 osób cywilnych i 4.583 żołnierzy a więc razem 31.373 dusz. Mając więcej jak 25.000 mieszkańców cywilnych może się Grudziądz starać o to, aby sam w sobie tworzyć osobny powiat miejski i odłączyć się od wsi należących do powiatu. Wyłączenie miasta z powiatu ma nastąpić już 1go kwietnia przyszłego roku.

SZLĄZK.

Koźle. Według ostatniego spisu ludności posiada Koźle 6652 mieszkańców, w tem 1678 wojskowych. W ostatnich trzech latach liczba mieszkańców, w tem 1678 wojskowych. W ostatnich trzech latach liczba mieszkańców wzrosła o przeszło 400 dusz.

— Wrocław. Rólnicy ślązcy skarżą się bardzo na plagę myszy. Wyrządzają one wielkie szkody w oziminie i koniczynie. W niektórych okolicach Średniego Szlązka pokazały się na polach obsianych pszenicą w wielkiej ilości ślimaki i wyrządziły znaczne szkody.

Szombarg. Straszną śmierć znalazł gospodarz Kowalewski z Naglad. Wracał on wieczorem z mąką z młyna Trojan, ale z powodu ciemności w bliskości młyna wpadł z wozem i końmi do pobliskiego rowu i pozostał tak leżeć noc całą, przez nikogo nie spostrzeżony. Dopiero na drugi dzień znaleziono go nieżywego, podczas gdy konie nie odniosły żadnej szkody. Czy K. na miejscu skonał, lub też z powodu braku pomocy dopiero w nocy umarł, nie można było stwierdzić. Twarz jego była całkiem sina.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Sprawa odnowienia Wawelu stoi obecnie tak, iż nastąpiła już zgoda między ministerstwem wojny a Wydziałem krajowym co do gruntów, na których mają być zbudowane koszary dla dzisiejszej załogi Wawelu. Władze wojskowe wypracowują obecnie szczegółowe plany przyszłych koszar, a gdy się ta praca ukończy, zaczną się pertraktacye Wydziału krajowego ze skarbem wojskowym o wysokość ryczałtowej kwoty, jaką kraj ma zapłacić na wybudowanie koszar. Podobno ostateczny układ w tej sprawie zawarty będzie w ciągu najbliższych kilku miesięcy.

W Krakowie d. 4 zm. odbyło się otwarcie i poświęcenie nowej czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza.

D. 5. zm. odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Mickiewicza na krużganku Collegii novi. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Anny. Powrót odbył się gremialnie do "Collegium novum," gdzie przybywający zostali przywitani polonezem z "Halki." W westibulu pierwszego piętra zasiadł na przygotowanych krzesłach senat i profesorowie uniwersytetu, oraz młodzież, która zapełniła westibul pierwszego i drugiego piętra. Pierwszy przemówił rektor dr. Kleczyński i zaznaczył, że stawiając pomnik Mickiewicza we wnętrzu uniwersytetu, chce uważać wieszcza tego dla siebie i młodzieży za hasło i godło.

Po tem przemówieniu odsłonił on pomnik Mickiewicza. Pomnik wykonał architekt Hendel, popiersie samo jest dziełem Guyskiego, obramowanie marmurowe wykonał p. Broniszewski, według planu p. Hendla. Chór akademicki wykonał następnie kantatę Munchheimera.

Po odśpiewaniu jej przemówił słuchacz wydziału prawniczego p. Stefan Kusz, podnosząc miłość ojczyzny i charakter wieszcza, jako wzór do naśladowania. Uroczystość zakończyła się odegraniem przez orkiestrę uwertury "Jawnuta" Moniuszki.

Szlachta francuzka.

Wicehrabia de Royer ogłosił znów w "Revue des Revues" (Przegląd Przeglądów) artykuł o francuzkiej szlachcie, który wywołał niezmierne zainteresowanie. Próbuje w nim tytuły i pochodzenia wszystkich francuzkich książąt i szlachty, którzy źle na tem wychodzą, bo jeżeli ściśle się tej sprawie przyjrzemy, to tylko jedyna jedna francuzka familia szlachecka ma prawo do istotnego noszenia jej nazwiska. Praca powyższego autora jest zajmującą dosyć, aby jej się bliżej przypatrzyć. Royer dzieli szlachtę francuzką na trzy kategorye: Staro-francuzką szlachtę, szlachtę pierwszego cesarstwa i szlachtę, która została utworzoną od r. 1840—1870. Statuty z dnia 1go marca, 1808, utworzyły "cesarską szlachtę," która się dzieli na dwie kategorye. Cesarz przeznaczył dla nowych książąt, hrabiów itd. częściowo znaczne — dotacye i renty, które nie były odstępowalnemi i nie mogły zostać skonfiskowanemi. Z niemi łączył się nierozdzielnie tytuł szlachcica. Majoraty te nazywano "les majorats de propre mouvement." Te istnieją jeszcze dzisiaj, jeżeli potomstwo męzkie nie wymarło. Potomkowie odbierają jeszcze dzisiaj rentę państwową. Tak np. przynoszą dwa tytuły Ney dzisiaj jeszcze ładne sumy, bo "książe Moskwy" dostaje 25,000 franków, a "książe d'Elchingen" 38,623 franki rocznie. Gdyby obydwa te tytuły spadły na jednę osobę, to renta roczna wynosiłaby 63,623 franki. Rzeczpospolita płaci liberalnie za zwycięztwa pierwszego cesarstwa.

Napoleon I. utworzył jeszcze drugą kategoryę szlachty, której pozwolił założyć majoraty z własnej kieszeni. Były to "les majorats de bien particuliers." Hrabowie musieli udowodnić, że mają 30,000 fr., baronowie 15,000 fr. a zwyczajni szlachcice czyli rycerze (chevaliers) 3,000 franków rocznego dochodu. Prawa z r. 1835 i z r. 1849 zniosły tę kategoryę i przepisywały, że dobra począwszy od drugiego pokolenia były sprzedajnemi lub mogły być konfiskowanemi, i popadały więc pod zwyczajne prawa obywatelskie. Restauracya i rządy aż do r. 1870 nie utworzyły żadnych tytułów szlacheckich "de propre mouvement." Wszyscy właściciele tytułów szlacheckich, utworzonych od r. 1808 do 1870, zostały tylko uznane przez rząd, jeżeli się poddały tak zwanej "Inwestyturze," to jest zostały zapisane w "Bureau de Seaux" (biórze pieczęci.")

To "Bureau de Secan" jest biórem ministra sprawiedliwości, gdzie się znajdują akta szlachty francuzkiej. Tu można widzieć w szafach szklannych zbiór swojego rodzaju: zbiór herbów szlachty francuzkiej. Książki herbowe oprawne w czerwony safian zawierają wszystkie herby szlacheckie w pięknych heraldycznych rycinach lub malaturze. Ostatnia książka herbowa została tylko zaczętą. Ostatnim herbem w niej jest herb barona Gribel. Potem następują próżne stronnice. Któż wie, czy kiedykolwiek zostaną zapełnione, bo trzecia rzeczpospolita nie wydaje tytułów szlacheckich.

Według Royer'a istnieje w Francyi 450 familii szlacheckich. Od r. 1808 do 1870 utworzono ogółem 2116 tytułów szlacheckich. Ostatni tytuł szlachecki został utworzony przez Napoleona III. na mocy dekretu z 11 czerwca, 1870, i nadany hrabiemu de Labenne. Obecnie daje rzeczpospolita tylko inwestyturę, o której mówiliśmy powyżej. Jest to tylko urzędowne sprawdzenie, że taki lub owy tytuł należy się tej lub owej osobie. Wprawdzie podawano od r. 1870 petycye o nadanie szlachectwa, które jednakże nigdy nie zostały przyjęte. Aby zapobiedz dalszym petycyom uchwalono na specyalnej sesyi Rady ministrów w dniu 10 maja, 1875, że "wobec praw konstytucyjnych petycye takie nie mogą być uwzględnione". Na tej samej sesyi oświadczyli ministrowie, że nie wolno proponować prezydentowi, ażeby zezwolił Francuzom nosić obce tytuły szlacheckie w Francyi. Rzeczpospolita bowiem ma być czystą obywatelską rzecząpospolitą. Pomimo tego przywłaszcza sobie niejeden Francuz tytuł szlachecki.

"Ameryka jest naszym Syonem."

Unia kongregacyi amerykańsko-hebrajskiej miała w tych dniach konwencyę w Richmond, Va. Na konwencyi tej przyjęto rezolucye dotyczące stanowisko żydów do "tak zwanego "Syońskiego ruchu," którego celem jest powrót żydów do Palestyny i ustanowienie tamże państwa żydowskiego. Jest bardzo wielu żydów, zwłaszcza w Europie, którzy życzą sobie odbudowania Syonu, lecz jest widocznem, że współwyznawcy ich w tym kraju, gdzie nie ma ducha prześladowczego, który hańbi wiele krajów europejskich, nie podzielają ich dążności do powrotu do Ziemi Obiecanej.

Unia hebrajska oświadczyła, że—

"Jest stanowczo przeciwną politycznemu Syonizmowi. Żydzi nie są narodem, lecz tylko gminą religijną. Syon jest świętą pamiątką, lecz nie jest nadzieją przyszłości. Ameryka jest naszym Syonem. Tu w ojczyźnie wolności religijnej pomagaliśmy do utworzenia nowego Syonu, wynik początku położonego w starym Syonie. Misya Judaizmu jest duchową, lecz nie polityczną. Celem jego nie jest ustanowienie państwa, lecz rozszerzenie prawd religii i ludzkości po całym świecie."

Jest to deklaracya bardzo rozsądna. Pocóż miałby żyd, który żył w Stanach Zjednoczonych i cieszył się zupełną wolnością religijną i polityczną, zagwarantowaną przez tutejsze instytucye udać się do Jeruzalem lub Palestyny i tam się osiedlić? Może wyznawać swą religię tak dobrze tutaj, jak i tam. Pod względem materyalnym lepiej mu tu jest, niżby mu tam było, bo Palestyna, chociaż pod lepszym rządem byłaby szczęśliwszym krajem niż jest dzisiaj, nie może się stać bogatem i wielkiem państwem. Gdyby żydzi całego świata chcieli się udać do Palestyny, to musieliby umierać z głodu.

Faktem jest, że żydzi tutejszego kraju są tak dobrze Amerykanami, jak członkowie jakiejkolwiek innej denominacyi religijnej. Kochają ten kraj i jego instytucye i nie chcą ich opuścić. Nie chodzi im o utworzenie religijnego państwa w Palestynie, ani w jakimkolwiek innym kraju, tak mało jak chodzi o to katolikom lub metodystom. Byliby nieszczęśliwymi w Palestynie, pod teokratycznym lub jakimkolwiek innym rządem, jakiby tam ustanowiono.

Niezawodnie byłoby lepiej dla żydów rosyjskich, gdyby się osiedlili w Palestynie, nie dla tego, że to jest Ziemia Święta, lecz dla tego, iż byliby wolnymi od gnębienia rosyjskiego. Ideą nie złą byłoby wykupienie praw sułtana tureckiego nad Palestyną i kolonizowanie jej największą liczbą gnębionych żydów europejskich. "Syon," o którym niektórzy żydzi marzą i którego sobie życzą nie powróci, lecz wielu żydom powodziłoby się lepiej, aniżeli teraz. Lecz z Ameryki byłoby mało kolonistów, chociażby Palestynę zwrócono żydom.

Czerwone jezioro.

Jezioro Moret, w Szwajcaryi, ma tę właściwość, iż staje się czerwonem co dziesięć lat. Pochodzi to ztąd iż w niem rosną pewne wodne rośliny, których nie można znaleść w jakiemkolwiek innem jeziorze w świecie.

W oberży.

Gość (który znalazł kilka włosów w rosole): Kelner, przynieś mi grzebień abym mógł włosy z rosołu wyczesać.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75c., na 6 miesięcy $1.25, na cały rok dwadolary.

Kobiety w Chinach.

Kobieta znajduje się w podlejszem położeniu w Chinach, niż w jakimkolwiek innym kraju na kuli ziemskiej. Na żadnem stanowisku nie jest uważana jako towarzyszka mężczyzny, lecz jako niewolnica jego kaprysów i namiętności. Nawet pomiędzy niewiastami najwyższych klas mało która umie czytać i pisać; edukacya ich ogranicza się na wyszywaniu, graniu na strasznej trzystrunej gitarze i śpiewaniu; lecz obowiązek posłuszeństwa bywa rychło w nich wpojony, a większa część ich czasu bywa spędzaną na paleniu i graniu w karty. Kobiety niższych klas nie posiadają żadnej edukacyi i są uważane za mało co lepsze niż zwierzęta ciężąrowe. Mężczyzna tej klasy idzie wygodnie obok swej żony, podczas gdy ona upada prawie pod ciężarem, który niesie; często można ją widzieć zaprzężoną do ciężkiego pługa, którym mąż orze. Te z niższych klas, które są uważane za piękne, według chińskiego wyobrażenia o piękności, zostają, gdy liczą lat dwanaście lub czternaście, brane przez bogatych za nałożnice i wychowane według idei ich pana. Chińczycy nie mogą zrozumieć dla czego Europejczycy i Amerykanie szanują i poważają płeć piękną, a będąc z natury zabobonnymi przypisują cześć, jaką oddajemy kobietom, szatańskim sztukom przez nie praktykowanym. Chińscy służący nie radzi przebywają w familii, której głową jest niewiasta; i stara ich tradycya dziwnie się z ich przesądem co do niewiast naszych: "Że Chiny nie zostaną nigdy pobite, dopóki kobieta nie będzie panowała na dalekim zachodzie." Niektórzy powiadają, że o proroctwie tem nie słyszano nigdy, dopóki wojsko królowej Wiktoryi nie pobiło armii chińskiej. Większa zaś część z nich twierdzi, że proroctwo to znajduje się w niektórych z najstarszych ich dzieł.

Tomek Mądrala w Chicago.

(Humoreska.)

(Dokończenie.)

Smutnem jest, gdy człowiek pomyśli, że tu w Chicago osoba mająca wiele pieniędzy w kieszeni, spotyka wciąż ludzi nie mających żadnych. Nieprzyjemnem byłoby istotnie doświadczenie bogatego człowieka, gdyby nie było wybornych praw co do włóczęgów.

Dzięki Ci, kochana ciotko, za Twe wyborne przepisy; stósując się do nich umiem zachować moje pieniądze; i niezawodnie cieszyłabyś się, gdybyś widziała z jaką łatwością mi przychodzi mówić "Nie!" do tych, którzy czegoś odemnie żądają.

Muszę zakończyć ten list, który się przedłużył nad miarę a potem przysunę się do pieca — w którym się pali przyjemny ogień — i przeczytam ceny targowe znajdujące się w gazecie wieczornej. Good-bye, kochana ciotko, wujowi zasełam moje uszanowanie.

Twój Cię kochający siostrzeniec Tomek Mądrala.

P. S. — Otwieram jeszcze raz ten list w gorączce rozdraźnienia, aby dodać tych kilka wyrazów. Niech przepadnie wszystko! Czyż byś uwierzyła? Klerk hotelowy oznajmił mi właśnie, że stałem się ofiarą dwóch wydrwigroszów! Mój "check" na tysiąc dolarów jest humbugiem, a komiczny redaktor nie zwróci mi nigdy moich dziesięciu dolarów. Tomek Mądrala.

Dla Gazety Polskiej.

Sposób p. Butterwick'a.

(Humoreska.)

Pan Butterwick z Boxborough miał pewnej nocy, niedawno temu, napad bezsenności i usiłowawszy przez dłuższy czas daremnie przenieść się do krainy snu, przypomniał sobie przypadkowo, że czytał kiedyś w kalendarzu, że człowiek może łatwo usnąć wyobrażając sobie, że widzi stado owiec skaczących przez płot i rachując takowe w miarę ich przeskakiwania. Postanowił więc skorzystać z tego i zamknąwszy oczy wyobraził sobie owce skaczące i począł je liczyć. Doliczył już do 140-tej owcy i już zaczynał drzemać, gdy niespodzianie pani Butterwick się odezwała:

"Józefie!"

"I cóż?"

"Zdaje mi się, że nasza żółta kura chce siedzieć."

"O, nie przeszkadzaj mi z takiemi rzeczami w tej chwili. Bądź spokojną i śpij!"

Następnie Butterwick począł znów liczyć owce. Doliczył do 120, i zdawało mu się, że uśnie natychmiast, gdy właśnie w chwili, kiedy 121-sza owca się zasadzała do skoku, jedno z bliźniąt poczęło płakać.

"Niechże się — i z takiem dzieckiem!" zawołał na panią Butterwick; "czemuż nie pilnujesz go i starasz się o to, aby spał? Bądź cicho ty mała małpo, bo ci wytrzepię skórę."

Gdy pani Butterwick uspokoiła dziecko, Butterwick, chociaż był cokolwiek rozgorączkowanym, postanowił spróbować na nowo. Zwróciwszy swą uwagę na wyobrażone owce, począł. Tylko sześćdziesiąt cztery owce przeskoczyły płot, gdy teściowa Butterwick'a zapukała do drzwi i zapytała, czy śpi. Gdy się dowiedziała, że nie śpi, powiedziała, że jej się zdaje, iż zapomniał zamknąć tylne okiennice i że słyszy złodziei krzątających się w podwórzu.

Natenczas wstał Butterwick rozgniewany i poszedł się przekonać. Znalazł, że okiennice były zamknięte jak zwyczajnie, a gdy powrócił do łóżka, postanowił, że matka pani Butterwick opuści jego dom nazajutrz na zawsze, lub on sobie pójdzie. Jednakowoż, pomyślał, że może jeszcze raz spróbować planu kalendarzowego, i wprawiwszy owce w ruch, począł je liczyć. Tym czasem doszedł do 240 i niezawodnie byłby usnął nim 300 owiec skoczyło, gdy niespodzianie jego sąsiada nowy pies zatęsknił za dawniejszem jego domostwem i począł wyrażać swe uczucia w seryi przedłużonych i do rozpaczy przyprowadzających wyć i skomleń.

Butterwick był rozjątrzony. Zaniechawszy owce, wyskoczył z łóżka i począł bombardować psa butami, pantoflami i w ogóle wszystkiem, co mu popadło w ręce. Ugodził ostatecznie zwierzę małem gipsowem popiersiem Daniela Webster i zniewolił psa do cofnięcia się do stajni i do myślenia w milczeniu o dawniejszych czasach.

Zdawało się śmiesznem prawie rozpocząć jeszcze raz sprawę z owcami, lecz Butterwick postanowił jeszcze raz usłuchać człowieka, który ułożył kalendarz i dla tego począł znowu liczyć, gdy owce zaczęły na nowo skakać przez płot, i przeprowadziwszy szczęśliwie 82gą owcę, czuł już, że mile przenosi się do krainy snów, gdy pani Butterwick wykulnęła się z łóżka i spadła na podłogę z takim łoskotem, iż zbudziła bliźnięta, które naturalnie poczęły płakać, podczas gdy teściowa Butterwicka biegła ze schodów biorąc cztery stopnie za każdym krokiem, aby się zapytać, czy uczuli owe trzęsienie ziemi.

Położenie było za straszliwe, aby je wyrazić słowami. Butterwick stanął na chwilę w niewyrażalnym gniewie, a potem schwyciwszy za poduszkę udał się do sofy znajdującej się w tylnym pokoju i położył się na niej.

Usnął w dziesięciu minutach bez pomocy kalendarza, lecz śniło mu się przez całą noc, że baran jakiś goni go i bodzie na około równika, i obudził się nazajutrz z bólem głowy i z przekonaniem, że owce są dosyć dobre, o ile się to tyczy wełny i kotletów, lecz nie są nic warte jako środek usypiający.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75c., na 6 miesięcy $1.25, na cały rok Dwa dolary.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principality [illegible] key, in Asia, Africa and Australia, and [illegible] provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europi Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetą Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posełą się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 5 Stycznia, 1899 r.

Wypadki roku pamiętnego na zawsze.

Literami czerwonemi powinny być zapisane wypadki minionego roku, bo gromy wojny dawno ukute i gotowe do rzucania, padły na nieprzyjaciół Stanów Zjednoczonych podczas r. 1898, o czem mogą poświadczyć nowe groby i naród w Europie, który nosi żałobę. Z wszystkich lat pamiętnych dla teraźniejszego pokolenia rok przeszły był jednym z najnadzwyczajniejszych. Wypadki, któreby bez ostatniej wojny, były uważane za najpoważniejsze, zostały prawie zapomniane, jeżeli sobie przypomnimy wypadki z r. 1898. Od czasu gdy katastrofa okrętu Maine przejęła uczuciem zgrozy i gniewu cały kraj aż do czasu gdy upadek Manili dopełnił zemsty rok był słynnym przez postawę Amerykanów wobec nieprzyjaciela.

Gdyby ktoś był przepowiedział, że rok 1898 się skończy sławą dla broni amerykańskiej i postępu uczynionego w odnośnem stanowisku Stanów Zjednoczonych do innych narodów, które są obecnie faktami, to byłby uważany za chełpliwego proroka. Przeglądając świetną tę kronikę zdawałoby się, że Stany Zjednoczone noszą obojętnie laury zwycięztwa, bo nigdzie w historyi świata nie znajdujemy tak szybko po sobie następujących i nieporównanych zwycięztw.

15 lutego, 1898. — Okręt Maine wysadzony w powietrze w porcie Havana.

15 sierpnia, 1898.—Zajęcie Manili.

Dwa te wypadki można uważać za alfę i omegę (początek i koniec) wojny. Pomiędzy niemi leżą chwalebne i nigdy nie zapomniane czyny Amerykanów. Większa część ludu w tym kraju uważa za początek wojny straszliwe zniszczenie okrętu Maine; inni, którzy chcą być dokładniejszymi, powiadają, że wojna się rozpoczęła 20 kwietnia, gdy zastępca Hiszpanii w Washingtonie, gdy Senat i Izba niższa po burzliwych debatach oświadczyły, że Kuba jest wolną, zebrał swe manatki i udał się w drogę do Hiszpanii przez Canadę. Jak szybko naród amerykański schwycił natenczas za broń, jest sprawą, nad którą dziś jeszcze każdy się zastanawia. Amerykańskie okręty wojenne krążyły naokoło Kuby; hiszpańscy żeglarze po morzach, nie mający najmniejszej idei o niebezpieczeństwie musieli się poddać i jeden po drugim z ich okrętów został przyprowadzony do portów amerykańskich.

Natenczas nastąpiło powołanie żołnierzy pod broń; cała armia Stanów Zjednoczonych z stacyi wschodnich i stanowisk nadgranicznych zgromadziła się nad południowem wybrzeżem i zażądano woluntaryuszów z armii obywatelskiej. Przeszło sto tysięcy ludzi zgłosiło się natychmiast, zostało zapisanych i odesłanych do obozów. Na wojnę przeznaczono $50,000,000; następnie zaciągnięto pożyczkę wojenną w wysokości $200,000,000. Czas zemsty nadchodził. Naród kupiecki stał się siłą zbrojną ogromnych rozmiarów.

Nie potrzeba się zajmować pierwszemi potyczkami na początku wojny, były one tylko ćwiczeniami dla naszych ludzi. Pierwsza większa akcya wydarzyła się 1 maja; w dniu tym admirał Dewey zapisał się w rocznikach historyi, wchodząc do portu Manili wobec armat nieprzyjacielskich i dziurawiąc wysławiane okręty noszące żółtą i czerwoną flagę Hiszpanii.

Wypadkiem, który wywołał wiele smutku w Ameryce, była śmierć podchorążego Bagley i czterech z jego ludzi podczas ataku małego statku Wilmington na nadbrzeżne baterye hiszpańskie. Było to w dniu 11 maja, a był to pierwszy fatalny wypadek wojny o ile się to tyczy sił amerykańskich.

Innym epizodem, który zwrócił na siebie ogólną uwagę, była pamiętna podróż okrętu Oregon około przylądka Horn (południowej Ameryki). Wiedziano, że flota Cervery przybywa przez ocean atlantycki i obawiano się, że nasz okręt wojenny stanie się ofiarą przeważnej siły floty nieprzyjacielskiej. (Oregon przebył 14,133 mil morskich w 68 dniach; wypłynął 18 marca z San Francisco i przybył do Key West, Fla., 26 maja).

Bombardowanie portów portorykańskich i portu Santiago, zużyło dużo kul i prochu, lecz nie miało szczególnych skutków. Najbliższym znacznym wypadkiem jest zatopienie Merrimack'a w porcie Santiago przez porucznika Hobson'a. Stało się to d. 3 czerwca, a chociaż nie uskuteczniło zupełnego "zakorkowania" floty Cervery w porcie Santiago, to jednak wywołało więcej entuzyastycznej pochwały, niż jakikolwiek inny czyn podczas wojny.

Wojskowa epoka wojny zaczyna się z wylądowaniem armii ewakuacyjnej jen. Shafter'a w dniu 22 czerwca. W następnym dniu armia była w zwycięzkiej drodze do Santiago. W dniu 1 lipca żołnierze nasi posiadali reduty hiszpańskie i nastąpiła krwawa bitwa pod San Juan. Dzień 3 lipca będzie na zawsze pamiętnym w historyi wojny. Cervera myślał że zamieni obchód rocznicy proklamacyi niepodległości w r. 1898 na dzień smutku, lecz dzień ten stał się dniem smutku dla Cervery samego. W przeciągu trzech godzin flota hiszpańska została zniszczona i z nią jedyna nadzieja Hiszpanii na powodzenie.

Koniec nadszedł, gdy Manila padła, 15 sierpnia. Strata nasza podczas całej wojny, tak w armii jak i flocie wynosiła 1668 ludzi w zabitych i rannych.

Wojna stawiła nas na dalekim Wschodzie wobec współzawodniczych narodów handlowych. Dnia 14 czerwca zażądano od kongresu, aby zamianował komisyą dla studyowania widoków naszego handlu z Chinami. Uznanem jest, że na tym niezmiernym targu leżą wszelkie możliwości dla rozszerzenia naszego handlu wywozowego. Ten sam dzień 14 czerwca jest pamiętnym z tego, że przedłożono Izbie reprezentantów raport komisyi dla wystawy paryzkiej, wskutek czego przeznaczono $650,000 dla wydatków tej komisyi, której przewodniczy p. Ferdynand W. Peck, a która od tego czasu zdziałała wiele w Paryżu.

Jest wiele rysów pokojowych w minionym roku, lecz żaden z nich tak ważny, jak dziwna propozycya cara, aby wszystkie narody się rozbroiły. Ten fakt sam wystarczy, aby wsławić rok 1898; gdy się zanosiło na krwawą wojnę po całym świecie, nadeszła zadziwiająca propozycya cara — aby odesłano żołnierzy do fabryk i na rolę i spustoszono fortyfikacye. Rok zakończył się a świat stary jęczy wciąż pod ciężarem militaryzmu, chociaż dotychczas panuje spokój. Amerykanie zaś spoglądają z zadowoleniem na dzień 10 grudnia (podpisanie traktatu pokojowego w Paryżu). W tym dniu skończyła się "manana" (ciągłe odkładanie na później) Hiszpanów.

Rok 1898 był jednym z najpomyślniejszych dla Stanów Zjednoczonych.

Co zdziałały Stany Zjednoczone w przeciągu sto lat (1798-1898.)

Porównanie terytoryalnego areału i narodowego wpływu Stanów Zjednoczonych z czynnikami tymi w r. 1798, okaże wielki postęp materyalny i moralny, jakiego kraj ten dokonał w ostatnich sto latach. W książkach historycznych r. 1798 nie odznacza się szczegółowo, lecz jest istotnie znacznym znakiem granicznym w rozszerzaniu granic kraju. Minęło teraz właśnie sto lat, gdy warunki traktatu pokojowego z Anglią w r. 1783 zostały zupełnie i ostatecznie wykonane. Przez piętnaście lat po tej dacie Anglia i Hiszpania stawiały Stanom Zjednoczonym przeszkody w ich usiłowaniach określenia swych granic, jakie zostały zagwarantowane przez ów traktat. Anglicy mieli załogi w Oswego, Niagara, Detroit i innych miejscowościach na terytoryum Stanów Zjednoczonych nad granicą północną, aż dopiero traktat Jay'a, który pomiędzy innemi rozporządził ich ewakuacyę wszedł w życie w r. 1796, i nawet wtenczas opuszczenie tych miejscowości było wykonywane tak powoli, iż lud Stanów Zjednoczonych począł tracić cierpliwość.

Z Hiszpanią, jednakże, Stany Zjednoczone miały więcej kłopotu uzyskania ich praw traktatowych na mocy ugody z r. 1783, aniżeli z Anglią. Wtenczas, jak i teraz, Hiszpania powoli tylko uznawała sprawiedliwość jakiegokolwiek żądania przez inny naród a podczas owego szczegółowego kryzysu położenie Stanów Zjednoczonych było tem przykrzejszem z powodu faktu, że Hiszpania należała wtenczas jeszcze do wielkich mocarstw świata, podczas gdy Stany Zjednoczone były tylko nic nie znaczącym punktem na mapie i nie posiadały praw, któreby inne wielkie narody świata chciały szanować. Hiszpania twierdziła, że ta część Florydy, który uzyskała od Anglii podczas amerykańskiej wojny rewolucyjnej, a która się rozpościerała na zachód aż do rzeki Mississippi, dochodziła na północ aż do ujścia rzeki Yazoo, mniej więcej do 32go stopnia północnej szerokości, wskutek czego granica południowa Stanów Zjednoczonych tamby się kończyła.

Tak Anglia jak i Stany Zjednoczone twierdziły z drugiej strony, że południowa granica tego kraju sięga aż do 31go stopnia północnej szerokości. Ostatecznie protesty i groźby Stanów Zjednoczonych i niebezpieczeństwo Hiszpanii wskutek ówczesnych wojen napoleońskich zniewoliły ją do uznania żądań amerykańskich. Hiszpania uczyniła tak przez traktat w San Lorenzo w r. 1795, który został ratyfikowany przez senat w r. 1796, lecz nadszedł rok 1798 nim flaga hiszpańska została zniżona w Natchez, najgłówniejszem wtenczas mieście w terytoryum, o które chodziło, a sztandar Stanów Zjednoczonych został wywieszony. Wtenczas, piętnaście lat po traktacie niepodległości a właśnie sto lat temu, tytuł Stanów Zjednoczonych do całego terytoryum pomiędzy Atlantykiem i rzeką Mississippi i od wielkich jezior aż do granicy Florydy został ostatecznie potwierdzony.

Położenie Ameryki w r. 1898, różni się znacznie, materyalnie i moralnie od położenia w r. 1798. W dniu, w którym oddział Gayozd'a zniżył flagę swą w Natchez i popłynął do Nowego Orleans'u, osoba, któraby przekroczyła południową granicę Georgii do dolnej części teraźniejszego stanu Mississippi lub któraby się przeprawiła przez rzekę Mississippi, znajdowałaby się w obcym kraju. Stany Zjednoczone były wtenczas otoczone przez trzy silne narody. Na północy znajdowała się Anglia, a Hiszpania na południe i zachód, gdyż posiadała jeszcze Florydę, która obejmowała wtenczas teraźniejszy stan Florida i pas kraju na zachód wzdłuż południowej linii teraźniejszych stanów Alabama i Mississippi aż do rzeki Mississippi i całe terytoryum położone na zachód tej rzeki. Ludność kraju wynosiła natenczas około 5,000,000 głów.

O odstąpieniu Louisiany i wszystkich innych aneksacyach nie myślano wtenczas jeszcze. Nikt nie mógł przewidzieć że wązki pas zaludnionego kraju na wschód gór Alleghenies i mało także dziczyzny pomiędzy temi górami a rzeką Mississippi rozpostrze się aż do zatoki meksykańskiej i aż do oceanu Spokojnego. Jeszcze mniej było można przewidzieć, że naród ten nabędzie całą rosyjską Amerykę, przywłaszczy sobie najgłówniejsze wyspy w zatoce meksykańskiej i nabędzie posiadłości porozrzucane po oceanie Spokojnym a dochodzące prawie do kontynentu azyatyckiego. Wzrost Ameryki z 827,000 mil kwadratowych i 5,000,000 ludności na areał 3,800,000 mil kwadratowych i 85,000,000 ludności w r. 1898 wraz z wzrostem ze stanowiska państwa, którego groźby nawet najmniejsze państwo się nie obawiało, do stanowiska mocarstwa, którego przyjaźni szukają najpotężniejsze narody kuli ziemskiej, przedstawia postęp fizyczny i moralny, jakiego podobnego nie ma w rocznikach świata.

Możliwe zawikłania w Iloilo.

Każdy jest ciekawym, jakim będzie wynik wyprawy jen. Miller'a wysłanego z Manili, aby zająć Iloilo. Hiszpańskie oddanie tego ważnego morskiego portu na wyspie Parany powstańcom zawikłało kwestyę znacznie, a telegram od jen. Otis'a okazuje, że czuje obawę pod względem wyniku wyprawy jen. Miller'a. Wódz ten amerykański ma rozkaz zajęcia miasta, i, chociaż ma tylko dwa pułki i pomoc dwóch małych okrętów wojennych, niezawodnie będzie się starał wykonać rozkaz, pomimo faktu, że miasto znajduje się w rękach powstańców. Będzie to pierwsze miasto, które Amerykanie odbiorą siłom powstańczym, a to niezawodnie wyjaśni stanowisko, jakie Filipińczycy zajmią w tym lub drugim kierunku.

Jeżeli wielu Filipińczyków będzie popierało teorye Agoncill'a znajdującego się obecnie w Washingtonie, natenczas można się spodziewać znacznych kłopotów. Nie ma wątpliwości, że Agoncillo, agent Aguinalda, wyraża tylko ideę jego pana, że Filipiny należą się powstańcom, a nie Stanom Zjednoczonym. Trudno wiedzieć, czy zuchwały przywódzca malajski będzie chciał przeprowadzić swoją ideę nawet przez zbrojny opór przeciw władzy amerykańskiej, a epizod w Iloilo zmusi go do działania w jeden sposób lub drugi. Jen. Miller, w chwili, gdy to piszemy, niezawodnie załatwił już sprawę, lecz potrzeba kilka dni, aby wiadomość o wyniku doszła do Manili i zostala telegrafowaną do Washingtonu.

W każdym razie flaga powstańców w Iloilo będzie musiała zostać zniżoną i ustąpić gwiazdom i pestrom. Fakt, że wojsko amerykańskie nie było obecnem przy poddaniu miasta uie zmienia nic w położeniu, chociaż Agoncillo twierdzi przeciwnie. Amerykanie zdobyli Filipiny i zawarli z Hiszpanią traktat pokoju, na mocy którego wyspy te dostały się pod zwierzchnictwo Stanów Zjednoczonych. Opór Filipińczyków by zaniechać walki, gdy wojna jest skończoną jest tylko insubordynacyą, która powinna zostać uskromnioną. Filipińczycy nie byliby nic zdziałali bez obecności okrętów Dewey'a i pułków Merritt' i Otis'a a ich usiłowania ustanowienia fakcyjnego rządu jest zuchwałością wobec faktu, że nie są zdolni do samorządu. Wywieszanie flagi innej, niż gwiazd i pestrów nad jakiemkolwiek miastem na Filipinach wbrew ustanowionej władzy Stanów Zjednoczonych, będzie odtąd uważane za bunt i Stany Zjednoczone postąpią odnośnie.

Będzie to nieszczęściem, jeżeli opór Aguinald'a doprowadzi do otwartego zerwania stosunków, bo Stany Zjednoczone mają jak najlepsze intencye wobec ich nowych azyatyckich posiadłości. Lecz pokój i władza muszą być utrzymane, a jeżeli powstańcy nie chcą tego zrozumieć, natenczas trzeba ich przekonać o tym fakcie w sposób, jaki zrozumią.

„Poseł" Agoncillo.

Senor Agoncillo, który twierdzi, że jest „posłem szlachetnego i uprzejmego jenerała Auginaldo, prezydenta rzeczypospolitej filipińskiej", przybył w tych dniach do Washingtonu i powtarza tam tę samą historyę, którą opowiadał tak szczegółowo w swym „proteście" przeciw odstąpieniu wysp filipińskich Stanom Zjednoczonym, który to protest został ogłoszony przed jego odjazdem z Paryża. Z wygłoszenia jego przebiegłej i nieco powierzchownej sprawy, można się domyślać, że poseł Aguinalda skorzystał ze zdań niektórych z amerykańskich „anty-eks-pansyonistów" i może usłuchał rady hiszpańskich adwokatów, którzy usiłują stawiać jak najwięcej przeszkód objęciu władzy nad wyspami przez Stany Zjednoczone. Twierdzenia jego jednakowoż są tylko przypuszczeniami i dowcipnem mędrkostwem.

W obec twierdzenia Agoncilla, że Hiszpanie utracili zwierzchnictwo nad wyspami filipińskiemi i dla tego nie mieli prawa odstąpić ich Stanom Zjednoczonym, trzeba zwrócić tylko uwagę na fakt, że, gdy admirał Dewey wypłynął w kwietniu z Hongkong do wysp filipińskich, powstanie było faktycznie uśmierzone i że jedyny uorganizowany rząd na wyspach był rząd hiszpański. Aguinaldo otrzymał swą łapówkę w wysokości $200,000, aby zaprzestał kroków nieprzyjacielskich i wyjechał do Hongkong, aby podzielić zysk za swą zdradę sprawy powstańczej ze swymi przyjaciołmi. Admirałowi Dewey tylko miał do zawdzięczenia, że mógł powrócić do wysp i otrzymać broń dla swych zwolenników. Gdyby nie miał broni, natenczas nie mógłby się ostać na wyspach nawet jako powstaniec — a tem mniej posiadać wyspy.

Zniszczenie hiszpańskiej floty w zatoce Manila i zgromadzanie sił hiszpańskich w mieście dla obrony ich stolicy, uczyniło możliwem dla Filipińczyków, których liczba wzrosła wskutek otuchy im dodanej przez obecność Amerykanów, że zabrali wnętrze kraju i zagrozili Manili z tyłu, lecz nie byli w stanie zająć miasta, ani też nie byliby takowego oblegali, jak to uczynili, gdyby uwaga Hiszpanów nie była zwróconą na jego obronę przeciw flocie amerykańskiej. Manila mogłaby zostać zmuszoną do poddania się wskutek bombardowania z okrętów Dewey'a, lecz to wystawiłoby miasto na spustoszenie i na obrabowanie przez powstańców znajdujących się z tyłu. Aby temu zapobiedz, było trzeba się ociągać aż do przybycia jen. Merritt'a z 16,000 ludzi z San Francisco, po czem w należytym czasie miasto zostałoby zajęte.

W tym samym czasie i tylko kilka dni przed poddaniem się Manili, Aguinaldo i jego zwolennicy przeszli przez formalność uorganizowania tak zwanego rządu republikańskiego. W tym czasie los Manili był już rozstrzygniętym. Zdolność powstańców do pozornego ustanowienia własnego rządu była skutkiem obecności sił amerykańskich, które uzyskały prawo posiadania przez zdobycie stolicy. Wskutek formalnego poddania się Manili, Hiszpania odstąpiła Stanom Zjednoczonym cały archipelag filipiński, a zapłata 20 milionów dolarów pozbyła Hiszpanii praw na wyspach i przeniosła zwierzchnictwo na Stany Zjednoczone.

Lecz wymowny agent Aguinalda powtarza w swym „interview" w Washingtonie historyę o uznaniu rządu filipińskiego i posuwa się nawet do orzeczenia, że „władza naszego rządu została uznaną przez wodzów amerykańskich w Manili, włącznie admirała Dewey i jen. Merritt'a.' Tymczasem jen. Merritt kilkakrotnie powtórzył, że nigdy nie uznał urzędowo Aguinalda, którego twierdzenie jest bezwstydnem i wymyślonem, a admirał Dewey niezawodnie poprze oświadczenie jenerała.

Pretensye Aguinalda do honorów prezydenta są czystym nonsensem. Jeżeli uzyskał jakieś względy, to były one tylko charakteru osobistego w przypuszeniu, że był rzetelnym w swej dążności, aby Filipiny zostały oswobodzone z pod jarzma hiszpańskiego, a nie dla tego iż spiskował, aby ustanowić rząd wbrew prawom Stanów Zjednoczonych. W telegramach otrzymanych w ostatnich dniach, że rewolucyjny jego gabinet zrezygnował w Malolos znajduje się dziwne wytłómaczenie jego tak zwanego rządu.

Jen. Merritt i inni, chociaż świadczą o przyjaznym i uległym charakterze Filipińczyków, twierdzą, że oni nie posiadają dotychczas zdolności do prowadzenia wolnego i porządnego rządu. Zresztą nie wiedzą nawet czego żądają. Inteligentna i wpływowa ich część woli zupełną aneksacyę do Stanów Zjednoczonych niż niepodległość, podczas gdy bardzo wielu Filipińczyków okazuje obojętność pod względem tego, co się z nimi stanie. Tylko ambicyjni samoluby, jak Aguinaldo, którzy szukają urzędów dla korzyści, któreby z nich mieli, wołają o to, co nazywają samorządem, chociaż nie mają o nim żadnego wyobrażenia. Jakiby to był samorząd pod Aguinaldem, można wnioskować z tego, iż się wysprzedał Hiszpanii a później złamał umowę.

☞ Żądającym Historyi Stanów Zjedn. Północnej Ameryki (po polsku) oznajmiamy:

Niech się zatrzymają jeszcze kilka tygodni, a odbiorą Historyą St. Zjed. w komplecie aż do obecnych czasów, ponieważ chcemy do tej książki dołączyć o wojnie z Hiszpanią a prędzej nie można uzupełnić aż Senat nasz w Washingtonie nie zratyfikuje zawartego traktatu pokoju w Paryżu.

☞ Kto życzy sobie nabyć książek powieściowych, itd., itd., niechaj przyśle 2c. znaczek pocztowy na Katalog Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, w Chicago, Ills.

x.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

SOUTH CHICAGO, Ills., dnia 2 stycznia, 1899 roku.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz pan łaskawie umieścić w łamach swego pisma kilka następujących słów.

Drodzy bracia rodacy! niniejszem podajemy do wiadomości szanownym rodakom zamieszkałym na tej ziemi Washingtona, iż my tu Polacy w South Chicago za inicyatywą i pośrednictwem naszego, powszechnie lubianego miejscowego proboszcza ks. F. M. Wojtalewicza oraz przykładną zgodą miejscowych towarzystw w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, założyliśmy w roku 1897, na dniu 3go maja — własną bibliotekę, pod imieniem św. Franciszka Xawerego. Chociaż już od dawna istniała w South Chicago wzorowa i bogata biblioteka polska, założona staraniem towarzystwa narodowego T. Kościuszki, to jednak ostatecznie okazała się niewystarczającą dla zamiłowanych czytaniem ludzi polskich w South Chicago, i dzięki dobrej chęci zgody i prawdziwej miłości towarzystw, a mianowicie: Tow. św. Wincentego a Paulo, tow. św. Józefata biskupa i męczennika, tow. Rycerzy Najśw. Maryi Panny, tow. Legion św. Józefa, tow. Jana Kilińskiego i parafii Niepok. P. N. M. P. Te wszystkie wyżej wymienione towarzystwa wybierają z pomiędzy siebie po trzech członków, którzy składają towarzystwo wspomnianej biblioteki. Ci zaś z pomiędzy siebie wybierają zarząd, czyli dyrektorów, w skład których wchodzą następujący obywatele: Roman Przybyliński, prezes, Leon Kielma, sekr., Piotr Dombek, kasyer, Ignacy Brzozowski, bibliotekarz, ks. F. M. Wojtalewicz, Franciszek Hajduk, Karol Witkowski, komisya nadzorcza.

Posiedzenia dyrektorów odbywają się w każdy drugi wtorek każdego miesiąca. Biblioteka liczy około 800 dzieł rozmaitych rozmiarów i treści. Korzysta z niej około 900 rodzin, dziennie zaś wychodzi i wraca przeciętnie dzieł 30.

Drodzy więc bracia rodacy, popierajmy ten tak wzniosły pod każdym względem cel, który nas prowadzi na drogę zamiłowania do ukochanej Matki naszej Polski, cel który nam przypomina i poucza o przeszłości nieszczęśliwej Ojczyzny naszej, obecnie okutej w kajdany trzech potężnych mocarstw. Popierajmy oświatę, bo tam tylko jedynie możemy znaleźć prawdziwy klucz do otworzenia kajdanów, tam możemy znaleźć ostry pilnik do przepiłowania i płyn który przeżre tak straszne, a zdaje się nawpół już uszkodzone ogniwa. Niech więc będzie błogosławiony mąż, który podniósł pierwszą myśl zakładania tych czytelni. Chwały i laurów godni są ci polscy wieszcze i poeci, którzy tak wysoką wzniosłość literatury polskiej i oświatę pomiędzy nami rozkrzewili. Ich bowiem dzieła obszerne dają nam sposobność odnaleźć różne dla nas potrzebne lekarstwa, dają nam sposobność dowiadywania się o różnych dziejach które nas pouczają poznawać świat i rozmaity na nim znajdujący się naród i ich obyczaje, tak więc biblioteka jest zawsze niewyczerpującem źródłem, prowadzącem nas do wyzwolenia uciemiężonej przez naszych zaciętych wrogów Ojczyzny naszej. Im więcej takowych zakładać będziemy, im więcej z onych korzystać będziemy, tem mniej będziemy mieli wrogów, tem prędzej będziemy wolnymi i niepodległymi. Ponieważ jednak aby dojść do tego celu, potrzeba nieodzownej miłości braterskiej, a takową możemy tylko znaleść przez łączność w większe, lub mniejsze towarzystwa a następnie w jednolite ciało wielkiej narodowej organizacyi. Gdy zaś będziemy wszyscy złączeni w jeden niepodzielny Związek Narodowy Polski, wtenczas wrogowie nasi dotychczas silni i straszni, zmuszeni będą uledz przemocy naszej, a my będziemy mogli śmiało powiedzieć: że jeszcze Polska nie zginęła.

Miłość i pozdrowienie.

Leon Kielma, sekr.,
8807 Exchange ave.
South Chicago.

Do Szanownych Towarzystw i braci rodaków w South Chicago, Ills.

Towarzystwo biblioteki św. Franciszka Xawerego, uprasza Szanowne towarzystwa i wszystkich braci rodaków zamieszkałych w South Chicago i okolicy na mający się odbyć dnia 8 stycznia, 1899 roku, w hali ob. W. Templina, róg 8Sej ulicy i Commercial ave., o godzinie 4 po południu, wielki i świetnie zapowiadający się bal, dochód z którego jest przeznaczony na korzyść tejże biblioteki. Wymarsz nastąpi od hali parafialnej na miejsce zabawy, o godzinie 4 po południu. Sądzę, iż zbytecznem by było wspominać o doniosłości i potrzebie popierania wyżej wspomnianych celów, gdyż Polonia w South Chicago mocno odczuwa potrzebę popierania zawsze dobrych rzeczy, dała bowiem jasne dowody, przez zakładanie bibliotek i budowanie wspaniałych kościołów i szkół.

Biblioteka św. Franciszka Xawerego, znajduje się pod No. 8743 Commercial ave. Jest otwartą od godziny 2 po południu do godziny 7:30 wieczorem każdego dnia oprócz soboty i niedzieli.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się biblioteki, należy przesyłać na ręce niżej podpisanego.

W imieniu towarzystwa biblioteki tow. św. Franciszka Xawerego
Leon Kielma, sekr.,
8807 Exchange ave.
South Chicago, Ills.

Washington.

Przekazy pocztowe.

WASHINGTON, D. C., 28 grudnia. — Następna propozycya dla ogólnego przyjęcia na pocztach wszystkich wielkich miast została dzisiaj wydaną w wydziale poczty: W większych pocztach zamyka się obecnie wydział przekazów pieniężnych około godziny 5tej wieczorem. Wydział widzi, że wiele osób, zwłaszcza te, których czas jest zajęty przez cały dzień, zostaje wstrzymanych od uzyskania przekazów pieniężnych, i od pewnego czasu stara się zaradzić tej niedogodności. Plan przyjęty niedawno temu w St. Louis, okazał się być tak skutecznym, że wszędzie ma być zaprowadzonym. Wydział bowiem zaproponował, że klerk, który jest w służbie przez część wieczora lub cały wieczór przy oknach dla znaczków pocztowych w większych pocztach, ma wystawiać także przekazy pocztowe, jeżeli takowe zostaną żądane. Dotychczas nie ma urządzenia dla wypłacania przekazów, jeżeli zaś ten środek uzyska potwierdzenie od publiczności, natenczas zostanie na przyszłość zaprowadzony zupełny system wystawiania i wypłacania przekazów.

Śmierć posła meksykańskiego.

WASHINGTON, D. C., 30 grudnia. — Senor Don Matias Romero, poseł meksykański w Washingtonie, umarł dzisiaj rano w tutejszem poselstwie. W środę poddał się operacyi kiszki kątnej, a chociaż takowa była pomyślną, to jednakowoż operacya osłabiła starzejącego się już męża stanu.

Senor Romero był jednym z najwybitniejszych mężów Stanu, autorów i dyplomatów Meksyku. Urodził się 24 lutego 1837 r.

WASHINGTON, D. C., 1 stycznia. — Dzisiaj odbył się pogrzeb posła hiszpańskiego, Don'a Macieja Romero, z katolickiego kościoła św. Mateusza. W pogrzebie brali udział prezydent McKinley, wice-prezydent Hobart, prawie wszyscy ministrowie, członkowie korpusu dyplomatycznego i wiele oficerów floty i armii. Po nabożeństwie kościelnem odwieziono zwłoki do cmentarza Mount Olivet, gdzie pozostaną w sklepieniu aż do odwiezienia ich do Meksyku.

AMERYKA.

Arcybiskup Ireland ma zastąpić Stany Zjednoczone na kongresie rozbrojenia.

Z Washingtonu donoszą, że prezydent McKinley chce zamianować arcybiskupa Ireland'a z St. Paul najgłówniejszym zastępcą na międzynarodowym kongresie rozbrojenia zwołanym przez cara rosyjskiego, a arcybiskup porozumiawszy się z papieżem, chce przyjąć to stanowisko.

Nie byłby to pierwszy raz, że katolicki arcybiskup Stanów Zjednoczonych przyjmuje misyę dyplomatyczną od rządu naszego. Arcybiskup Hughes z Nowego Yorku udał się w listopadzie 1861 r., a więc w pierwszym roku wojny domowej, za poleceniem prezydenta Lincoln'a i ministra Stanu Seward'a, do Europy a głównie do Paryża, aby wstrzymać cesarza Napoleona III. od nieprzyjaznych kroków przeciw Stanom Zjednoczonym. Umarł w półtora roku po powrocie do kraju.

Fałszywa waga.

CARLINVILLE, Ill., 28 grudnia. — Górnicy należący do unii, pracujący dla "Carlin Coal Co." porzucili dzisiaj pracę, ponieważ, jak twierdzą, "topman" oszukiwał ich przy ważeniu używając fałszywych wag. Każdy górnik tracił wskutek tego 150 funtów na tonie i wskutek tego $1 tygodniowo. Unia żąda, aby "topman" został wydalony ze służby kompanii, lecz kompania nie chce tego uczynić. Kompania zatrudnia 100 ludzi i ma zamówienia na cały rok.

Dokładne bankructwo.

NEW YORK, 28 grudnia. — Aktor Tomasz Q. Seabrooke ogłosił dzisiaj bankructwo. Podaje, że długi jego wynoszą $39,075 a cały jego majątek składa się — z jednej szpilki piersiowej.

Piękna niespodzianka.

JACKSONVILLE, Ill., 28 grudnia. — Jerzy Smith, jeden z tutejszych obywateli, został urzędownie uwiadomiony, że w Anglii posiada majątek w wartości $250,000. Ponieważ nie ma wątpliwości o prawdziwości tej wiadomości wyjedzie dzisiaj Jerzy Wheeler, zięć Smith'a, do Anglii, aby objąć majątek. Smith, który liczy prawie 80 lat, był przez 30 lat pocztarkiem przewożącym pocztę pomiędzy Jacksonville i Beardstown i wycierpiał dosyć biedy.

Mądrala.

CINCINNATI, 28 grudnia. — Balwierzowi Jerzemu Dennison w Milford, Ohio, skradł zaprzeszłej nocy mądry złodziej wszystkie jego oszczędności w wysokości $5000 w "bonds'ach" rządowych. Dennison jest jednym z tych ludzi, którzy nikomu nie wierzą, oprócz sobie, i dla tego nosił "bonds" zawsze przy sobie. W tych dniach kupił nową kamizelkę i umieścił "bonds" w wewnętrznej kieszeni. Złodziej musiał o tem wiedzieć, bo Dennison, gdy wczoraj rano wstał, znalazł wprawdzie swoją kamizelkę, lecz piękne "bonds'y" się ulotniły.

Sprzedaje swego siedmioletniego syna.

MANITOWOC, Wis., 28 grudnia. — Jerzy Wnuk, robotnik, którego żona nie żyje, sprzedał w niedzielę swego syna, liczącego siedm lat, trzem Włochom, mężczyźnie i dwom kobietom. Włosi stołowali się u Wnuka, podczas ich pobytu w tem mieście. Wnuk był pijanym, gdy sprzedał syna. Nie wiadomo, ile dostał za niego, gdyż wciąż jest pijanym i traci dużo pieniędzy na trunki.

Włosi opuścili miasto w poniedziałek koleją Northwestern udając się do Green Bay. Chłopiec nie chciał iść z nimi, lecz został przez nich zmuszonym. Ojciec pracował dawniej w browarni. Urzędnicy "Stowarzyszenia Ludzkości" i policyanci puścili się w pogoń za Włochami.

Powrócili do pracy.

CARLINVILLE, Ill., 29 grudnia. — Strajk w tutejszej kopalni zakończył się i unioniści powrócili do pracy. Strajk ukończył się przez to, że Alva Witt, który ważył węgle, którego dymisyę unia żądała, dobrowolnie ustąpił ze swego stanowiska. Szczęściem jest, że strajk był krótkotrwałym, gdyż w przeciwnym razie, za kilka dni nie byłoby żadnych węgli w mieście.

Znaczne nieszczęście kolejowe.

BALTIMORE, 29 grudnia. — Dzisiaj wieczorem o godzinie 8:34 zderzył się pociąg towarowy dążący na zachód z pociągiem pasażerskim pędzącym na wschód. Mnóstwo wagonów zostało potrzaskanych i jedenaście osób pokaleczonych.

Nie do wierzenia prawie.

HOUGHTON, Mich., 30 grudnia. — Jerzy Murphy, znany górnik w Calumet, sprzedał półtora roku temu swego wielkiego psa, z gatunku psów św. Bernarda, który się wabił „Barney" pewnemu towarzystwu w Klondiku. Psa odstawiono do Dawson City, gdzie bardzo się zasłużył. Wczoraj wieczorem przybył „Barney" niespodzianie do domu Murphy'ego w Calumet. Zagadką jest, jakim sposobem zwierzę to mogło powrócić z Alaski.

Powieszony.

SPRINGFIELD, Mass., 30 grudnia. — Dominik Kratowski, morderca swej 16 letniej pasierbicy Wiktoryi Pinkus, został dzisiaj tutaj powieszonym. Morderstwo zostało popełnione 17 stycznia, 1897 roku.

Śnieżyca w Nebrasce.

OMAHA, 30 grudnia — W Nebrasce panowała przeszłej nocy straszliwa śnieżyca. Ciepłomierz nie doszedł wprawdzie jeszcze do zera, lecz wicher pędzi drobny śnieg przed sobą z taką siłą, iż niebezpiecznem jest tak dla ludzi jak i bydła znajdować się na otwartem polu.

Spadła znaczna ilość śniegu, lecz wiatr zmiata go wciąż i nagromadza na wielkie kupy. Burza sroży się po całym stanie.

Czteroletni chłopiec podpalaczem, mordercą i samobójcą.

OSSEO, Wis., 30 grudnia. — Dwoje małych dzieci, syn i córka, liczących 4 i odnośnie 2 lata, państwa Hermanów Bonger spaliło się żywcem w domu rodzicielskim w Lincoln, Jackson pow.

Zdaje się, że ogień został podłożony przez chłopca, który został skarcony za jakieś przewinienie, i że częścią jego planu było, aby siostrzyczka jego umarła wraz z nim. Bonger był u pracy, a matka dzieci była w odwiedzinach u sąsiadki.

Chłopiec zostawszy ukarany, powiedział matce, że umrze i zabierze siostrzyczkę ze sobą. Ogień wybuchł w izbie, w której nie było pieca i zdaje się więc, że chłopiec wykonał swą groźbę.

Samobójstwo z powodu smutku.

PANA, Ills., 2 stycznia. — Ze smutku z powodu śmierci jedynej jego siostry pani Heleny Moore, która w sobotę umarła na jego rękach, rzucił się w sobotę wieczorem 30 letni Tomasz Kiely przed pociąg Big Four kolei i został zabity na miejscu. Brat i siostra zostaną pochowanymi w jednym grobie.

Straszliwe morderstwo.

NEW ULM, Minn., 2 stycznia. — W township'ie La Fayette, w powiecie Nicollet, zostało straszliwe morderstwo popełnione. O północy przybyło trzech ludzi do mieszkanina farmera Jana Wellner i poczęło hałasować. Wellner wyszedł z latarnią, aby się przekonać, co się dzieje, lecz został na miejscu zastrzelony. Mordercy przywiązali następnie żonę Wellnera do łóżka i obrabowali dom, poczem się ulotnili nie pozostawiwszy żadnego śladu.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Przepisy cywilnego gubernatora Kuby.

HAVANA, 28 grudnia. — Senor de Castro, cywilny gubernator Kuby, rozporządził dzisiaj za porozumieniem z jen. Ludlow'em, że nie wolno strzelać po ulicach z broni ani puszczać ogni sztucznych. Zgromadzenie ludzi po ulicach lub w parkach po godzinie siódmej nie jest dozwolonem. Wszystkie miejsca zabawy włącznie teatrów i kawiarń muszą być zamknięte po godzinie 11tej. Jest także zakazanym udział w pewnych tańcach, podczas których uczestnicy w nich, okazują się w kostyumach szatańskich; dalej są zakazane wszystkie demonstracye, które mają doprowadzić do sporów i bijatyk pomiędzy Kubańczykami i Hiszpanami i pomiędzy Hiszpanami a Amerykanami. Przestępcy tych przepisów podlegają surowym karom.

Kubańczycy nie zważają na przepisy gubernatora co do strzelania po ulicach; wczoraj było można słyszeć odgłosy strzał rewolwerowych przez cały dzień. Wczoraj zabito 3 osoby i raniono 29, pomiędzy ostatnimi trzy niewiasty i dwoje dzieci.

Hiszpanów nie ma już w prowincyi Puerto Principe.

NUEVITAS, Kuba, 28 grudnia. — Ostatni Hiszpanie opuścili już prowincyą Puerto Principe i 15 pułk Stanów Zjednoczonych zajął ich miejsce. Flaga amerykańska została z wielką uroczystością wywieszona przez dwie córki "alkaldy," Kubańczyka i byłego członka autonomistycznego rządu, który przez jenerała Carpenter został mianowany gubernatorem prowincyi.

Prowincya Puerto Principe ma bardzo żyzne pastwiska, lecz większa część bydła została zarzezana podczas wojny, a tamtejsze plantacye cukru ucierpiały także dużo przez wojnę. Właściciele starają się obecnie sprowadzać za pomocą amerykańskiego kapitału nowe maszyny i narzędzia rolnicze, aby obrabiać niezmiernie żyzną rolę. Rola jest tanią; za 33 akry płaci się tylko 35 dolarów; potrzeba atoli doświadczenia, aby w tutejszej roli pracować z korzyścią.

Życie w Nuevitas jest drogiem: jaja kosztują 10c. sztuka, mięso, (po większej części kozie), 30c. funt; petrolej (kerosena) $2 galon; rum 25c. kwarta. Pomarańcze i banany są nader tanie, lecz niebezpieczne dla cudzoziemców.

Nie uznaje armii kubańskiej.

HAVANA, 28 grudnia. — Jen. major Burke nie uznaje armii kubańskiej i uczyni wszystko, lecz z taktem i rozsądkiem, aby się przyczynić do jej rozwiązania. Zostanie może z Kubańczyków utworzony oddział pomocniczy, lecz rekruci będą uważani jako pojedyńcze osobistości. W skutek tego nie zostanie popieraną dobrowolna praca policyjna ze strony kubańskich wodzów w prowincyach Havana, Santa Clara i Pinar del Rio. Oferty czynione przez wodzów kubańskich pod tym względem nie zostają przyjmowane.

Nie wołał "Viva Cuba libre."

HAVANA, 28 grudnia. — Dzisiaj po południu został Hiszpan Fernandez, członek policyi miejskiej, otoczony przez tłum Kubańczyków na ulicy Bombay. Powiewano przed nim kubańskiemi i amerykańskiemi flagami, wydarto mu karabin i ze sto głosów krzyczało: "Wołaj "Viva Cuba libre" lub będziesz synem śmierci!" Fernandez podniósł ręce do góry, jak gdyby tak chciał uczynić, lecz gdy tłum się uspokoił, aby usłyszeć, co chciał powiedzieć, zawołał silnym głosem: "Viva Espana! Viva Espana!" W tej chwili pchnięto go trzy razy nożami w piersi a dzisiaj wieczorem leży w konaniu.

Groźba buntu w Havanie.

HAVANA, 29 grudnia. — Istnieją tutaj oznaki, że się zanosi na bunt Kubańczyków. Wczoraj oświadczył jenerał Brooke "Juncie Patryotycznej," że nie zezwoli na przybycie jen. Gomez'a do miasta w przyszłą niedzielę, jeżeli będzie miał ze sobą uzbrojonych Kubańczyków; zakazał zarazem wojskową demonstracyę i pięciodniowy obchód, jaki przygotowywali Kubańczycy na uświęcenie początku ich wolności.

Przywódzcy powstańców czują, że zostają pozbawieni tryumfu, dla którego walczyli i cierpieli głód przez tyle lat i zaprotestowali przeciw rozporządzeniu. Jen. Menocal miał oświadczyć, że przyprowadzi swój oddział do Havany, chociażby to miał uczynić przemocą.

Kubańczycy poddają się rozporządzeniu jenerałów Brooke i Ludlow.

HAVANA, 30 grudnia. — Kubański komitet patryotyczny, składający się z 150 wybitniejszych Kubańczyków, adwokatów, lekarzy i biznesistów postanowił na sesyi, która trwała aż do czwartej godziny rano, poddać się bezwzględnie życzeniom jenerałów Brooke i Ludlow, pod względem celebracyi, która miała trwać sześć dni. Komitet potwierdził także proklamacyę do kubańskiej ludności, która się zgadza z rozporządzeniem jen. Ludlowa. Kubańscy obywatele w Havanie i kubańscy żołnierze po za miastem są wprawdzie rozjątrzeni, lecz komitet patryotyczny i wojskowi przywódzcy Kubańczyków mniemają, że będą mogli ich uspokoić i zapobiedz gwałtownym wykroczeniom.

Koniec panowania Hiszpanów.

HAVANA, 1 stycznia. — Dzisiaj na południe skończyło się panowanie Hiszpanów na wyspie Kuba a rząd Stanów Zjednoczonych objął zwierzchnictwo.

Formalność przejścia rządu z jednych rąk do drugich była bardzo pojedyńcza. Składała się z przemów w sali pałacu, zdejmowania sztandaru hiszpańskiego i wywieszenia amerykańskiego na dachu pałacu.

Z ciężkich armat fortu Morro i okrętów wojennych dawano ognia przed wywieszeniem flagi amerykańskiej i po dopełnieniu tej ceremonii. Wszystko się odbyło podług programu poprzednio już umówionego.

W powozach przybyli do pałacu o godzinie pół dwunastej jen. major Jan R. Brooke, gubernator Kuby i jen. major Ludlow, gubernator miasta Havana, z ich sztabami i tłómaczami; cokolwiek później przybył jen. major Lee, gubernator wojskowy prowincyi Havana. Kubańczycy byli zastąpieni przez jenerałów Lauret, Maria Menocal, Maria Rodriguez, Serafina Sanchez, Jose Miguel Gomez, Nodarto, Rafaelo de Cardenas, Agramento i Vidal i pułkownika Valiente.. Gdy się dostojnicy zjeżdżali, kapela amerykańska grała: "The Stars and Stripes forever."

W pałacu rządowym czekali już na Amerykanów członkowie sztabu hiszpańskiego jeneralnego kapitana Castellanos: pułkownik Zelpi, podpułkownicy Belled. Giranta i Bonites, major Priego, kapitanowie Ritene i Adolfo i Ramon Castellanos, synowie jeneralnego kapitana, który się znajdował w prywatnym pokoju tuż w pobliżu głównej sali, z którego wyszedł natychmiast, aby pozdrowić jenerała Brooke. Angielski wice-konsul Jerome przedstawił Castellanos'a jenerałowi Rodriguez. Castellanos schwycił go według zwyczaju hiszpańskiego za obie ręce i rzekł: "Byliśmy nieprzyjaciołmi, lecz szanuję pana za rzetelne postępowanie i za pańską opinię. Miło mi podać ci rękę."

Jen. Rodriguez odpowiedział: "Dziękuję Ci, jenerale. Żal mi armii hiszpańskiej, która broniła sztandaru, któremu przysięgała wierność. I ja się raduję, iż mogę ci rękę uścisnąć."

Następnie przystąpił Castellanos do jenerała Brooke. W tem padł pierwszy wystrzał i oczy wszystkich zwróciły się na miejsce, gdzie stał Castellanos. Wszystko ucichło, było tylko słychać kapelę grającą na piazza hiszpański hymn narodowy. Skoro zacichł odgłos armat dających ognia z fortu Cabanas, nastąpiła także cisza w sali. Każdy wiedział, że w tej chwili wywiesza na dachu "gwiazdy i pestry" major Butler, syn jenerała Butler. Zaraz potem zabrzmiało echo hymnu "The Star spangled Banner" granego przez kapelę a następnie dały się słyszeć huki strzałów armatnich z fortecy i okrętów wojennych. W tej chwili przemówił jen. Castellanos do jen. Brooke oddając mu zwierzchnictwo nad wyspą w kilku tylko wyrazach, na co jen. Brooke także odpowiedział. Nastąpiło ogólne ściskanie rąk.

Castellanos udał się zaraz potem na pokład hiszpańskiego okrętu transportowego "Rabat," na którym się udaje do Matanzas. Towarzyszy mu batalion z 38go pułku piechoty.

Wypędzenie Hiszpanów z Ameryki.

Przeszło cztery stulecia hiszpańskiego panowania w Ameryce zakończyły się w dniu 1go stycznia, 1899, gdy sztandar gwiaździsty został wywieszony nad Havaną, na Kubie.

Sztandar hiszpański został zniesiony z zachodniej półkuli świata, z północy i południa. Gwiazdy i pestry powiewają tam, gdzie nie powiewa flaga innej rzeczypospolitej lub jednej z ludzkich monarchii europejskich.

Panowanie hiszpańskie w Ameryce rozpoczęło się w r. 1492, gdy Krysztof Kolumb, Włoch, odkrył wyspę San Salvador. Jedna podróż następowała po drugiej, i cała Ameryka południowa i wielka część Ameryki północnej, nie mówiąc już o Ameryce środkowej zostały przywłaszczone przez Hiszpanią. Kolumb umarł w kajdanach, lecz Hiszpania starała się jak najprędzej skorzystać z jego odkryć i wysełała okręty i ludzi tam, gdzie postała noga wielkiego odkrywcy.

Kuba została odkrytą 27 października, 1492, i nazwaną Juana przez samego Kolumba. Nazwa ta i kilka innych nie podobały się. Krajowcy nazywali piękną tę wyspę Kubą i Kuba stała się ostatecznie prawną jej nazwą.

Pinzon eksplorował ją, myśląc że wyspa jest częścią Indyj, lecz przekonał się, że był to zupełnie nowy kraj. Znalazł, że Kubańczycy są łagodną, ciężko pracującą rasą. Łatwą było rzeczą włożyć na nich jarzmo hiszpańskie, które dźwigały aż dotychczas z małą tylko przerwą; Anglicy bowiem zdobyli wyspę w r. 1762 z wielką stratą lecz zwrócili ją znów Hiszpanii w r. 1763.

Wyspa była żyzną i klimat jej taki zdrowy, że wnet się zaludniła, pomimo nieskończonych okrucieństw i ciężarów nakładanych przez Hiszpanów. Dochód był wielkim — $25,000,000 rocznie — a wszystko zabierali Hiszpanie. Żołnierze hiszpańscy zajmowali się mieszkańcami, gdy ci protestowali. Kuba stała się wolną 1 stycznia, 1899 r., a z nią 1,750,000 mieszkańców uzyskali wolność.

I wyspa Porto Rico stała się wolną. Dostała się pod jarzmo hiszpańskie wnet po Kubie, lecz nawet przez rok jeden nie cieszyła się ludzkiem panowaniem angielskiem, jak Kuba. Jest znaną jako najgłówniejsza wyspa z Antyllów i byłaby ogrodem świata, gdyby nie uciemiężenie hiszpańskie. Nad jej 800,000 mieszkańców powiewają obecnie gwiazdy i pestry.

Jamaica była najpierwszą z posiadłości hiszpańskich, która wyszła z pod jarzma hiszpańskiego. Anglicy zdobyli ją i dla tego stoi Jamaica najwyżej z wszystkich wysp zachodnio indyjskich. Jest to wyspa piękna, żyzna i bogata w minerały.

Cortez, gdy w roku 1521 wtargnął do Ameryki, rzekomo zabrał dla Hiszpanii całą Amerykę południową, środkową i północną. Hiszpania rościła sobie prawo do całego wybrzeża oceanu Spokojnego od przylądka Horn do Alaski i do całego wybrzeża atlantyckiego od przylądka Horn do Georgii, do Ameryki środkowej, południowej i Meksyku. Żaden inny naród europejski nie mógł temu zaprzeczyć i zdawało się, że Hiszpanie będą najpotężniejszym narodem na świecie. Począwszy od 1go stycznia, 1899 r., nigdzie już nie będzie w tych krajach sztandar hiszpański. Po Jamaice Floryda była pierwszą z hiszpańskich północno-amerykańskich prowincyi, która się stała wolną. Stany Zjednoczone kupiły ją od Hiszpanii w r. 1821. W r. 1822 Florida stała się terytoryum a w kilka lat później stanem.

W r. 1810 rozpoczął się bunt w południowej Ameryce, który się zakończył tem, iż Hiszpanie zostali wypędzeni z wszystkich posiadłości w tej części świata, chociaż potrzeba było ćwierć wieku, aby tak uczynić. Hiszpańskie okrucieństwo i zdzierstwo było za straszliwem; jedno państwo po drugiem buntowało się.

Wielki Bolivar stanął na czele rewolucyi. W 9 latach wypędził Hiszpanów z krajów, które się dzisiaj nazywają Colombia, Venezuela i Ecuador. Wolność robiła takie postępy, że i inne uciemiężone kraje nabrały otuchy i Peru i Bolivia podniosły się i poczęły walczyć o niepodległość i uzyskały ją w r. 1825. Argentyna, Uruguay i Chili zrzuciły jarzmo wylewając krew. Hiszpanie zostali wypędzeni z środkowej Ameryki.

W r. 1821 Meksyk i Środkowa Ameryka postanowiły uwolnić się lub zupełnie zaginąć. Trwała aż do roku 1835 rewolucya nim uzyskały niepodległość. Wtenczas to Stany Zjednoczone zabrały Texas i Californię.

Gdy się rozpoczęła ostatnia wojna Hiszpania miała już mniej niż 3 000,000 poddanych w zachodniej półkuli świata i tylko dwie większe wyspy Kubę i Porto Rico. Meksyk, Środkową Amerykę, całą Południową Amerykę i Jamaikę utraciła poprzednio, a obecnie dwie pozostałe posiadłości zostały uwolnione i reszta Hiszpanów znajduje się w drodze do ich kraju.

Kubańczycy spokojnymi.

HAVANA, 2 stycznia. — Mieszkańcy miasta Havana są dzisiaj w radosnem usposobieniu, chociaż nie mogli obchodzić uwolnienia Kuby z pod jarzma hiszpańskiego, jak sami chcieli. Niezadowolenie ich uśmierzyło się szybko.

Amerykanie zarządzają obecnie cłem, pocztą i telegrafami; w ogóle w wszystkich urzędach publicznych znajdują się obecnie Amerykanie lub Kubańczycy.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

szym portem na wyspach. Leży nad rzeką, po której mogą płynąć tylko okręty mające 15 stóp głębokości wodnej, tak iż mało z naszych kanonierek będzie mogło pomagać, gdyby było potrzebnem zająć miasto przemocą.

Hiszpanie wybrali sobie silne miejsce dla skoncentrowania ich wojska w mieście Zamboanga. Jest mocno ufortyfikowanem i posiada naturalne obrony. Nie ma wątpliwości, że będą się mogli długo utrzymać przeciw powstańcom, jeżeli im nie zostanie odcięty dowóz od morza. Miasto ma 21,000 ludności.

Filipińczycy odpowiadają Amerykanom.

HONGKONG, 30 grudnia. — Tutejsza Junta Filipińska odpowiedziała na sprawozdanie komisarza Hardena, który został wysłany przez rząd amerykański do wysp filipińskich, aby się przekonać o stosunkach tam panujących. Junta prosiła "Stowarzyszoną Prasę" o ogłoszenie następującego artykułu o położeniu i opinii na Filipinach: "Zaprzeczamy, jakoby Aguinaldo był zadowolony, gdyż został zamianowany jen. majorem z dowództwem nad 5 krajowymi pułkami, i że natenczas armia narodowa może zostać rozpuszczoną. Powtarzamy naszą prośbę o bezstronne zbadanie przez zdolnego komisarza i prosimy lud amerykański, aby się wstrzymał od decyzyi za pospiesznej.

Rząd filipiński oczekuje z obawą propozycyi Hardena, aby w Ameryce położyć wysokie cło na produkta filipińskie.

Iloilo poddało się armii narodowej a na tem zakończyła się okupacya wyspy Panay. Wiadomość, że na wyspach Vizayas ustanowiono rząd opozycyjny nie polega na prawdzie. Wszyscy urzędnicy na wyspach Visayas zostali ustanowieni przez Aguinalda.

Filipińczycy życzą sobie pokojowego załatwienia wszystkich kwestyi. Braciom ich z drugiej strony morza przesyłają pozdrowienie i poważną prośbę, aby z nowym rokiem rozpoczęła się era pokoju, dobrobytu i dobrego porozumienia z wolnym i dobroczynnym ludem Stanów Zjednoczonych. Chociaż naród nasz jest tylko dzieckiem pomiędzy innymi narodami, to jednak będziemy silnymi, jeżeli będziemy pewnymi dobrej woli wielkiego narodu amerykańskiego.

W biurze.

Pryncypał: Panie Piórkiewicz, pan mi się nie podobasz. Jeżeli sobie wyobrażasz, że jesteś tym samem, co ja — toś pan osioł.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROŚL

ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚĆ LUDOWA

Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

Już od czasu pierwszego najazdu Mongołów na Ruś i Polskę za czasów Bolesława Wstydliwego, a więc od pierwszej połowy XIII-go wieku słychać u nas było o Tatarach na południowych kresach. Sojusznicy i podwładni Mongołów występują oni po usunięciu się Ghana Batego, jako osiedli na równinach czarnomorskich. Odtąd w ciągu pięciu prawie wieków byli naszymi orężnymi pod opieką Turcyi sąsiadami, z którymi ustawicznie staczać należało boje.

Z pomiędzy wielu ludów tatarskich, które pod znakami Mongołów z początku walczyły, myśmy następnie tylko z dwoma mieli do czynienia: Nogajami i Krymcami. Nogajowie zajmowali stepy na północ morza Azowskiego i Czarnego od Wołgi i Donu aż do Dunaju, Krymce zaś na półwyspie Krymskim. Pierwsi dzielili się na pięć ord: budżacka, koczująca między Prutem, Dunajem i Dniestrem, jedysańska, dżambujłucka i jedyczkulska między Dniestrem, Bohem, Dnieprem, żachodząc aż na drugę stronę Dniepru, wzdłuż morza Azowskiego, wreszcie kubańska — za Donem nad Kubaniem. Oprócz tego u pisarzy naszych nosili oni poszczególne różne nazwy, jak np. oczakowskich, koczujących w pobliżu Oczakowa (Daszkowa), białogrodzkich w okolicach Białogrodu (Akkermann), dobrudzkich — na Dobrudży przy Budżaku i t. d.

Jak wszyscy Tatarzy, zostając pod opieką Turcyi, w razie pochodu wojsk tureckich na ziemie Rzeczypospolitej polskiej, tworzyli straż przednią, tak znów nogajscy Tatarzy, będąc pod opieką chana krymskiego, w razie gdy ten ruszał w pole bez Turków, stanowili jego przednią straż. Sami, czy to walcząc z Kozakami zaporozkimi, czy z wojskami koronnemi, występowali albo razem, albo każda orda oddzielnie pod wodzą swoich murzów. Na ziemie Rzeczypospolitej zwykle wpadali jednemi drogami, których było trzy, zwane szlakami, a zbiegające się pod Lwowem: 1) Kuczmański szlak szedł od Oczakowa nad morzem Czarnem w górę na Safrań i Kuczmań (rzekę do Bohu wpadającą); 2) Czarny szlak, tak zwany od lasu Czarnego w polach po lewej stronie Dniepru, gdzie się Tatarzy taili aż się wszyscy zebrali do pochodu, dalej na Czerkasy, Kijów, Łuck i Sokal do Lwowa; 3) Wołoski szlak szedł od Budżaku na Wołoszczyznę przez Dniestr, dalej przez stepy około źródeł Uszycy, na Skałę i Buczacz do Lwowa.

Po osłabieniu Turcyi przez Jana Sobieskiego, począł się powolny upadek Tatarów. Wojny Rosyi z Turcyą przy końcu zeszłego wieku ostatecznie ich osłabiły. Najpierw wyjednaną została niezawisłość Krymu od Turcyi, a następnie poddanie się jego Rosyi w 1783 r. Wcześniej jeszcze, bo niebawem po pierwszym rozbiorze Polski i zniesieniu Zaporoża, rozpoczęło się zajęcie przez Rosyą stepów nogajskich i powolne przesiedlanie Nogajów z za Dunaju i Dniestru najpierw do Krymu, a następnie za Dniepr i dalej ku Kubaniowi. Tak trwało do 1812 roku. W 1813 r. w styczniu pozwolono części ich wrócić pod berło tureckie, i wówczas przeszło do Turcyi 3,000 ludzi ze 100,000 bydła, reszta w masie większej osadzoną została nad Kubaniem i w północnych powiatach Kaukazu, gdzie dotychczas przebywa. Na stepach dawniej nogajskich ani żywa dusza nie została; maluczka jeno część wchłonięta została w Krymie przez tamtejszych Tatarów i zlana z nimi do dziś stanowi jedną całość.

Był tu duda z Golejewa,
Miał gajgi, miał gajgi.
W poniedziałek i we wtorek
Grał zawdy na dudach,
Grał zawdy.
A ja duda i ty duda,
Ej oba my dudzi,
A komu my zagrajemy,
Kiej nima nam ludzi,
Ej ludzi.

Kto ze Szlązka gościńcem wrocławskim jechał do Wielkopolski — do Krotoszyna i Poznania, ten zwykle nie omija Baszkowa: po drodze mu było, a i przystanąć tu ochota zdejmowała gwoli miłego porządku, kościoła, ogrodu cudnego na całą okolicę i dziwnych z dawnych czasów pamiątek, które tu ludzi nęciły ku sobie.

Dokoła wszędzie w Jutrosinie, Kobylinie, Krotoszynie i Zdunach bywały od wieków pół-rycerskie, pół-rolne łany sołtysie i kmiecie, których posiedziciele trzymali środek między szlachtą a ludem roboczym, niewolnym, pobranym jako jeńce na wojnie. Sam Baszków pamięta bodaj czasy Kazimierza Wielkiego, króla chłopków, opiekuna owych kmieci, owych sołtysów i owego ludu roboczego. Ztąd się wywodzili w XV wieku Baszkowscy, od których Baszków przechodził kolejno do Konarskich, Zborowskich, Sieniutów, Leszczyńskich, Sułkowskich, i wreszcie Mielżyńskich.

Z tych ostatnich hrabina Aleksandrowa z Potulickich Mielżyńska założyła w r. 1830 okazały i rozkoszny na podziw całej tej dzielnicy ogród — czyli park na tem samem miejscu, gdzie dawniej stał wysoki zamek, wzniesiony przez Zborowskich w XVI wieku. Jeszcze dziś pokazują tam piwnice, nad któremi ów zamek niegdyś się wznosił; a przed założeniem owego ogrodu starzy ludzie pamiętali, jako widzieli o staję ztamtąd na małym kopcu ułożoną płytę kamienną z wyobrażeniem dudziarza grającego na dudach, na nogach łańcuchy, a obok pacholę tatarskie z półksiężycem. Dziwy opowiadano o owym kamieniu: jedni mówili, że tam jakiś Tatar nawrócony na wiarę Chrystusową spoczywa, drudzy, że to dudziarz uwolnił siła ludu z niewoli swemi dudami w czasie walk króla Sobieskiego pod Wiedniem i wiele innych opowieści. A już osobliwszy po nad to wszystko jest zwyczaj zachowywany dotychczas w kościele baszkowskim, gdzie po dzwonieniu wieczornem na pacierze uderza się tu jeszcze kilkakrotnie w średni dzwon. Powiadają, że to się dzieje na pamiątkę oswobodzenia Wiednia i całego Chrześciaństwa od Turków i Tatarów przez króla Jana III.

Jeśli macie ochotę wiedzieć, zkąd te wszystkie podania się wzięły, tedy posłuchajcie, co wam opowiem — wedle tego, com sam odnalazł w starych papierach i co mi śp. mój dziadek nieboszczyk — Panie świeć nad duszą jego — opowiadał.

I.

Zapusty wielopolskie z podkoziołkiem baszkowskim, a kuligiem tatarskim.

Było już po południu. Zimowe słońce już się zniżało ku kresom namiotu niebieskiego, złocąc rozległą równinę przed Baszkowem. Powietrze było suche, raźne, a w taką pogodę ludzie też czują krzepkość i zdrowie. Więc krzepko i raźno posuwali się gościńcem szlązkim ku Baszkowu dwaj młodzi ludzie. Jeden przysadzisty z błękitnemi oczami i zwieszonym konopnym włosem na głowie, przykrytej kapuzą, podtrzymywał rękoma dudę i dmąc w nią grał, aż echa leciały w dal; drugi chudy i wysoki z czarnemi oczyma, tulił pod pachą skrzypki zawinięte w szmatę i jeno przyśpiewywał pod takt towarzyszowi. Grali i śpiewali piosnki krotoszyńskie.

— A ową szlązką, Kubo, o Turkach? — przerwał wysoki Pawełek.

— O Oławie?

— A juści.

Kuba zadął w dudę:

Oławo, Oławo,
ty nasza dziedzino —
dwoje ślicznych dziatek
do Turek zajęli;

dziewczynka siedm lat przesiedziała w świetlicy pogańskiej, a braciszek tyleż czasu w ciemnicy, gdzie jego oczy czarne gady powyjadały, a w białych włosach myszy gniazda porobiły.

— A może o zamku Jażdowieckim? — zagadnął znów Pawełek.

— Precz ci zamek Jażdowiecki uwiązł w głowie, a dyć się zbliżamy do baszkowskiego?

— Nic to, zadmij.

Więc zdusił miech Kuba i zadął.

Rabują Tatary
w Jażdowieckim zamku;
nic w nim nie znaleźli
jak jedno pachole,
„W którejże to wieży
gdzie pan z panią leży?"
„Nie śmiem wam powiadać,
dałby mnie pan ściąć."

„Nie bój się pachole,
Weźmiemy cię z sobą
do tatarskiej ziemi
„A pan z panią leży
na najwyższej wieży."

Pierwszy raz strzelili
nic nie urobili —
drugi raz strzelili
wnet pana zabili —
trzeci raz strzelili,
panią z sobą wzięli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W szkole.

Więc powiedz mi gdzie jest Jamajka, wiesz?

— Wiem, panie profesorze, u mojego ojca w szafie.

Lekarz okrętowy, który leczył majtków zimną wodą na wszystkie słabości wpadł w morze i utonął. Majtek trzymający straż na pokładzie zaraportował ten wypadek kapitanowi w następujący sposób:

— Melduję panie kapitanie, że nasz pan doktor wpadł do swojej apteki i utonął.

Dwaj kumowie.

Raz tabaką częstował kum drugiego:
Gdy ten kichnął, rzekł pierwszy do kichającego,
"Sto lat zdrowia!" czerstwego zdrowia, co się zowie!
— "Tak długo nie pociągnę" — tamten odpowie.
— Ach mój kumie kochany, co wy też pleciecie,
"Nie będziecie żyć tutaj, to na tamtym świecie!"

Spowiadał się chłopek przed Wielkanocą i wyznawszy już wszystkie grzechy pomniejszej wagi dodał:

— Biłem kożuch rękami i nogami.

— W tym nie ma nic złego — zauważył spowiednik.

No tak! — odpowiedział chłopek — ale w kożuchu był tatuś i umarł z tego na drugi dzień!

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy z Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakó Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski
— CLOVER BOTTOM Józef Pillot i Fr. Pi tek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kali
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak. JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA.. A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX.. J. B. Kasprzyk.

Gorące miejsca.

Największy upał panuje w pustyni Sahara, gdzie ciepłomierz wskazuje latem do 150 stopni według Fahrenheita. Noce zaś są tak chłodnemi, że nie można się obyć bez dery.

Najgorętszem miejscem w Stanach Zjednoczonych jest Borax pustynia w "dolinie śmierci," gdzie czasem zarejestrowano do 137 stopni. Mięso psuje się tutaj w trzy godziny po zabiciu jakiegokolwiek zwierzęcia, w mące lęgną się owady w przeciągu tygodnia, jaja gotują się w piasku. Ludzie, mający pragnienie a nie majac wody pod ręką, tracą rozum w przeciągu jednej godziny.

Człowiek chory na febrę, jest bardzo chory, gdy temperatura jego ciała wynosi 105 stopni; nie może już wyzdrowieć gdy temperatura jego dojdzie do 110 stopni. A jednakowoż znajdują się na ziemi miejsca, gdzie temperatura jest znacznie większą, a jednakowoż żyją ludzie. Nad brzegami rzeki Senegal, która płynie przez Senegambię, żywe śrebro często podnosi się do 130 stopni, w pustyni Khiwa 125 stopni są temperaturą zwyczajną; tyleż wskazuje ciepłomierz w okolicy leżącej nad morzem kaspijskiem.

Nad wybrzeżem środkowej Ameryki i w dolinach leżących na południe od pól dyamentowych w Brazylii ciepłomierz wskazuje często 120 stopni. Środkowe równiny w Australii cieszą się temperaturą dochcdzącą często do 118 stopni.

W piaskowych pustyniach na południe od Nejd w Arabii i w Afganistanie 100 stopni ciepła nie są rzeczą nadzwyczajną. W Egipcie i w dolnej Grecyi wiatr siroco przynosi ze sobą upał dochodzący do 110 stopni, a wiatr ten wieje zwyczajnie przez 50 dni przed wylewem rzeki Nil.

Południowe okolice Hiszpanii dostawają z pustyni Sahary przez kilka tygodni wiatr, który przynosi z sobą 110 stopni ciepła. Kuba ma mniej więcej taką samą temperaturę.

Zioła warte $140 tona.

Fabrykacya prawdziwego francuzkiego absyntu jest jednym z najnowszych przemysłów w Stanach Zjednoczonych. Absynt jest fabrykowany z piołunu zwyczajnego, którego jest pod dostatkiem w stanach nowo-angielskich, a z którego się dystyluje gęsty olej, z którego się wyrabia absynt. Sześćdziesiąt lat temu wywożono dużo piołunu ze stanów New York i Vermont do Francyi, gdzie z niego wyrabiano absynt.

Lecz obecnie absynt wszedł tak w modę w Stanach Zjednoczonych że wszystek piołuń tutejszy zostaje spotrzebowany na własną produkcyę, a jeszcze dużo go sprowadzają z Niemiec i Francyi. Piołuń amerykański ma być najlepszym w świecie.

Innym kosztownym ziołem rosnącym tutaj jest szafran, którego funt kosztuje od 6 do 8 dolarów. Najwięcej szafranu dostarczał stan Vermont, lecz bardzo wielka susza wyniszczyła większą część tych roślin wskutek czego cena podniosła się ogromnie. Odtąd poczęto go uprawiać w niektórych z zachodnich stanów i w Meksyku.

W stanie Michigan znajdują się obszerne pola miętkwi pieprzowej, która bywa uprawianą bardzo starannie i przynosi wielką cenę. Innym ziołem leczniczym, które uprawiają w stanie Michigan jest szałwija, którą się sprzedaje po $140 za tonę, oprócz tego sprowadzają około 100 ton rocznie z Europy, po większej części z Włoch. W górach stanów N. Carolina i Tennessee uprawiają tak zwany "boneset," babkę pleśnikową, pokrzyk i inne zioła używane w medycynach patentowych. California jest ojczyzną tak zwanego "horehound," z którego wyrabia się lekarstwo na kaszel.

W Ameryce rośnie więcej ziół leczniczych, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju, produkując takie, które rosną w zimnych i ciepłych klimatach, jako i takie, jakie się znajdują tylko na suchych wierzchołkach gór, jako i w wilgnych dolinach. Łopian, angelica, jagody wawrzynowe, nardy, macierzanka, "casca villa" i wiele innych rosną tutaj w wielkiej obfitości.

Modły za pomocą przyrządów.

W Japonii jest w ogólnym użytku pomiędzy ludźmi pobożnymi przyrząd dla "upojedyńczenia ich pobożnych czynności." Przyrząd ten, powiada znany podróżnik Huc, nazywa się cho-kor, to jest "obracająca się modlitwa"; przyrządy takie napotyka się zwyczajnie w łożyskach bystro płynących potoków, gdzie woda je obraca, wskutek czego przyrządy te odprawiają modlitwy dniem i nocą na szczegółową korzyść osób, które je tam umieściły. Tatarzy także umieszczają takie wygodne przyrządy nad ich domowemi ogniskami, aby je prąd chłodnego powietrza powstający, gdy się namiot otwiera, "obracał na rzecz spokoju i dobrobytu familii". Innym przyrządem, który jest uzywany przez buddhystów dla ułatwienia ich pobożnych czynności, jest wielka beczka obracająca się naokoło osi. Beczka ta składa się z grubej papy zrobionej z niezliczonych arkuszy papieru, przylepionych jeden na drugim, na których są wypisane w tybetańskich charakterach modlitwy będące najwięcej używane. Ci, którzy nie posiadają wystarczającej pobożności lub też nie są dość silnymi, aby nosić na ich grzbietach niezmierną pakę książek i rzucać się za każdym krokiem w błoto, używają tej wygodniejszej metody a pobożni mogą wtenczas jeść, pić i spać według upodobania, podczas gdy dogodny przyrząd odprawia wszystkie modlitwy za nich.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

7. Legumina z bułeczek.

Kilkanaście maślanych bułeczek przekroić na połowę; wydrążyć, nadziać konfiturami i ułożyć na półmisek wysmarowany masłem i wysypany sucharkiem. Rozbić kilka żółtków z kwartą śmietanki i waniliją, zmieszać z ubitą pianą, zalać tem bułeczki i zapiec.

8. Legumina waflowa.

Upiec kruche wafle wskazanym sposobem pod numerem 8 m w rozdziale 13 m o Waflach. Wlać do rądla dwa garnce niezbieranego tłustego mleka, (jeżeli nie dosyć tłuste dolać kwartę śmietanki), wsypać pół funta miałkiego cukru i gotować na wolnym ogniu, mieszając ciągle łyżką lub łopatką dopóty, aż massa zgęstnieje i zostanie jej zaledwo półtory kwarty. Skoro się tak wysadzi, postawić na lodzie i mięszać aż zupełnie ostygnie. Nasmarować każdy wafel marmeladą lub konfiturami, naprowadzić śmietankową massą i układać na półmisku jeden na drugim w kwadrat. Skoro się wszystko ułoży, naprowadzić z wierzchu i naokoło tąż massą, ogładzić zgrabnie, ubrać konfiturami i wydać.

9. Legumina śmietankowa.

Utarć mocno 6 żółtków z 2 łyżkami cukru, wsypać 4 łyżki suchej mąki, wycierać mocno — nakoniec włożyć 4 łyżki kwaśnej śmietany i jeszcze wycierać. Zbić pianę z 6 białków, zmieszać z roztartą massą, włożyć do wysmarowanego masłem i wysypanego sucharkiem półmiska i wstawić do pieca na pół godziny.

Proporcya na osób 6.

10. Legumina waflowa na kawie.

Upieczone wafle ułożyć w rądlu. Ugotować jak do picia kawę, zmieszać po połowie ze śmietanką i cukrem, rozbić ją kilku żółtkami, zmieszać ostróżnie z ubitą pianą z pozostałych białków, zalać tem wafle i wstawić do wolnego pieca na kwadrans.

11. Legumina z naleśników, z chlebem.

Pięć żółtków zmieszać z parą łyżkami tartego chleba, takąż ilością cukru i łyżeczką cynamonu. Z pozostałych białków ubić pianę, zmieszać z chlebową massą i nadziewać nią upieczone zwyczajnym sposobem naleśniki, zwinąć w trąbkę i ułożyć na półmisku, lub w tygielku wysmarowanym masłem. Rozbić pół kwarty śmietany z 5 żółtkami, dodać parę łyżek cukru, trochę cynamonu, zmieszać, zalać naleśniki i wstawić na pół godziny do wolnego pieca.

12. Legumina makowa.

Kubek maku oparzonego, wyciśniętego z wody i utartego, parę łyżek cukru, kilka utłuczonych gorzkich migdałów, 6 żółtków mocno wycierać. Ubić pianę z białków, zmieszać ostróżnie z makową massą dosypując po trochu łyżkę stołową kartoflanej mąki, włożyć do wysmarowanego masłem i wysypanego sucharkiem półmiska i w piec wstawić.

Proporcya na osób 8.

13. Legumina z ryżu z jabłkami i konfiturami powlekana pianą.

Opłókać funt ryżu, zagotować półtory kwarty mleka, wsypać parę łyżek cukru, trochę cynamonu, wrzucić dobrą łyżkę masła; skoro zawrze, włożyć ryż, pomieszać i ugotować go na sypko, dając mu się dostatecznie rozparzyć na mniej gorącem miejscu, aby się krupy rozsypywały. Wysmarować półmisek masłem, osypać sucharkiem, włożyć połowę kaszy, na nią rząd podtuszonych z masłem, cukrem i cynamonem pokrajanych jabłek, znowu rząd kaszy, a na wierzch rząd powideł lub jakiej owocowej marmelady; znowu układać rzędami a nakoniec wygładzić to zgrabnie nożem tak, aby środek był nieco wyższym niż boki, ubić piankę z 8 białków, zmieszać ostróżnie z dwiema łyżkami cukru, ubrać nią po wierzchu leguminę, osypać cynamonem i cukrem i w piec wstawić, uważając aby piana nabrała złotawego koloru.

Zamiast jabłek i powideł, można dla odmiany użyć śliwek katrynek świeżych lub suszonych, gotując je na miękko z cukrem i przekładając niemi ryż po wyjęciu pestek.

Proporcya na osób 12.

14. Legumina z kartofli.

Dziesięć wielkich kartofli gorących obranych, utarć z ¾ funta masła, dodając po jednem 4 jaja i 4 żółtka. Włożyć potem dwie łyżki cukru, pianę z pozostałych białków i upiec na półmisku.

Proporcya na osób 8.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawi obecnie w Winona, Minn., i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję braci moich Teofila Bachmura, który trzy lata temu przebywał w Wisconsin na farmach i Józefa Bachmura, który trzy lata temu przebywał w Brooklyn, N. Y. Od trzech lat nie mam żadnych wiadomości o nich. Bracia moi pochodzą z gubernii Łomża, pow. Ostrołęka, gminy Nasiatki, wsi Gibałka.
Mateusz Bachmura,
Jan 5 Alexandria, Ind.

Panna w wieku lat 25, z kilkuletniem doświadczeniem poszukuje miejsca jako gospodyni u Wielebnego duchowieństwa. Adres.
Ludwika Wasilewska,
25 Warre st., Amsterdam, N. Y. (52—2)

Poszukuję Ignacego Wojtalewicza, Maryanny Wojtalewicz i Aleksandra Wojtalewicz pochodzących z rosyjskiej Polski, gubernii Wileńskiej, pow. Trockiego, włości Utrymańskiej, wioski Skrycany. Kto mi o nich doniesie otrzyma pięć dolarów nagrody.
Józef Wojtalewicz,
Biloxi, Dobar Co., L. Lopez, Mississippi, 26. (March 29, '99.)

Poszukuję za towarzyszkę życia, mającej parę set dolarów. Posiadam kilkanaście set. Listy proszę nadsełać pod literami S. K. W. X.
1032 De Kalb ave., Brooklyn, N. Y. (52—1)

Poszukuję Józefa Zelaznego, pochodzącego z gubernii Łomżyńskiej, powiatu Łomża z gminy i wsi Kupiski Nowe. Przebywał dawniej w South Betlehem, Pa. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy przesłać jego adres.
Jan Graczykowski,
Glen Lyon, Pa.

Życzyłbym się spotkać z jakim Polakiem, któryby chciał iść ze mną w zapasy tak jak to Corbett i Fitzsimmons uczynili. Jestem tak zwanym "light weight". W przeciągu ważę 130 funtów, czasem 135 a najmniej 125. Ktoby się więc chciał ze mną, spotkać niech mi o tem doniesie, a szczegóły załatwimy listownie.
Bolesław Serafiński,
Adres do mnie: Ben Smith, Scottdale, Pa., Box 385.

Ja Katarzyna Capiga poszukuję mego ojca Tomasza Capiga, który przed rokiem przebywał w Jersey City. Pochodzi ze wsi Zdziazec, poczta Radomyśl, pod Tarnowem, pow. Mieleckiego, Galicyi. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść pod adresem.
Katarzyna Capiga,
Moodus, Conn., P. O. Box 220. (1—3)

Poszukuję mej krewnej Urszuli Kosakowskiej, która mieszkała w Chicago na Northside, a teraz ma przebywać w South Chicago. Pochodzimy obydwie z Polski pod zaborem rosyjskim, miasta Gąniondza, gub. Grodzieńskiej. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niech mi raczy donieść pod adresem.
Maryanna Markowska,
Wenona, Ills.

Niżej podpisany poszukuję towarzyszki życia, panny lub wdowy młodej. Liczę lat 22 i mam dobre i stałe zatrudnienie. Proszę się zgłosić jak najprędzej.
Alex Kopski,
550 Mellbury str., Worchester, Mass.

Poszukuję mojego brata Józefa Kankowskiego, który pochodzi z Polski pod Moskalem, gub. Płockiej, pow. Lipno, gminy Kłokock i wsi Kłokock. Sześć lat temu przebywał w Scranton, Pa. Ktoby znał miejsce jego pobytu, to niech mi doniesie. Dam trzy dolary nagrody.
Teofila Kowalska,
Cornwall, Lebanon Co., Pa. (1—3)

Poszukuję Antoniego Cieslukowskiego, który pochodzi z gub. Suwalskiej, pow. Augustowskiego. Przed trzema laty miał przebywać w Yonkers, N. Y. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech mi doniesie pod adresem.
Jan Barszczewski,
Southold, Long Island, N. Y., Box 113.

Poszukuję Kaźmierza Hopkałę, pochodzącego z Galicyi, wsi Greb ny. Wyjechał z Rathmel, gdzie pracował w kopalni Skoakali za kowala, w wrześniu. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech się zgłosi do mnie. Mam ważny interes do niego.
Adam Kromer,
Rathmel, Jefferson Co., Pa., Box 135.

☞ Na rożne zapytywania naszych abonentów odpowiadamy, że Kalendarza Maryańskiego na rok 1899 mamy jeszcze pod ręką do 5000 egzemplarzy. Więc każdy, który sobie takowego życzy może go każdego czasu odebrać.

☞ Abonentom Gazety i Tygodnika w okolicy Stock Yards w Chicago, oznajmiamy, iż Agentem Gazety i Tygodnika na tę okolicę jest p. B. F. Kowalewski, 4719 S. Wood ul.

☞ Jakób Sewert, do którego pisane listy do Fairfield, Jowa, nie dochodzą, niech przyśle dokładny adres do Europy, bo wysłane 31 rubli nie mogą być doręczone.

W. DYNIEWICZ.

"Od dworu do dworu."

Kujawiak charakterystyczny przez M. Signio, grywany obecnie przez kapele wojskowe i cywilne, wyszedł z druku i jest do nabycia w Księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, (Galicya, Austrya) w następujących układach: a) na sam fortepian b) na chór męzki z towarzyszeniem fortepianu, c) na samą orkiestrę Kompozycya ta illustruje staropolski kulig Rzecz tę na wskróś narodowa i nie trudna do wykonania polecamy muzykalnej publiczności. Wkład orkiestralny jest tylko w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie do nabycia.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły dwie nowe książeczki i są do nabycia u Wł. Dyniewicza, 532 Noble st., Chicago, Ill.

I.

PRZESLADOWANA,

Krotochwila w jednym akcie dla Sceny Polskiej przez

Edmunda Drzewieckiego.

Cena . . 50c.

II.

HrabiaNiedźwiedziarz,

(Fr. Hoffman.)

Przełożyła Paulina z

L. Wilkońska.

Cena . . 30c.

CHICAGO.

— **Pani Maryanna Koprowska** z pod no. 466 W. Superior ul. została we wtorek wraz z jej pięciorga dzieci wyrzucona z jej mieszkania, ponieważ, jak sama powiada, nie zapłaciła komornego za sześć dni. Właścicielem jest Karól Sambow, mieszkający w tym samym domu. Pani Koprowska dzierżawiła od niego cztery izby i płaciła komorne co tydzień, lecz tym razem nie uczyniła tego i dla tego została wyrzuconą wraz z jej sprzętami. Przez cały dzień pilnowała z dziećmi, z których najstarsze liczy lat 9 a najmłodsze 6 miesięcy swych rzeczy. Dopiero nad wieczorem uwiadomiono policyę o położeniu niewiasty, lecz nim ta przybyła, przyjął już ją wraz dziećmi i sprzętami do swego domu Franciszek Dondek z pod no. 474 W. Superior ul. Mąż Koprowskiej pracuje w fabryce żniwiarek Deering'a, lecz przychodzi do domu tylko co drugi wieczór.

— **Czterech rabusiów napadło** w środę wieczorem 13 letniego chłopca Józefa Giardina, gdy przechodził wiaduktem na Ashland ave. Grozili chłopcu śmiercią i zawlekli go następnie pod wiadukt, gdzie odebrawszy mu $2.25, zamknęli w szopie. Dopiero w cztery godziny później przechodzień jakiś usłyszał krzyk chłopca i uwolnił go.

Giardina opowiedział swą awanturę na stacyi policyjnej przy W. Lake ul. i opisał dość dobrze rabuśników. Chłopiec mieszka pod no. 69 przy Grand ave. i jest posłańcem w „Union Store Fixture Co.", 193 Milwaukee ave. Pieniądze, które mu odebrano, były własnością jego pracodawców.

— **W krótkim czasie** sześciu godzin, które bawił w auditoryum zawarł hr. de Jotemp z Paryża z „Fisher Equipment Co." w Chicago kontrakt na dostarczenie 5000 elektrycznych wozów motorowych w przeciągu 10 lat; zamówienie to wynosi więc okrągłe $5,000,000, gdyż przeciętna cena tych bezkonnych wozów wynosi po $1000 za jeden.

De Jotemps zawarł także z jeszcze innemi fabrykami wozów motorowych, które zostają pędzone gazem, gazolinem, parą lub tym podobną siłą, podobne kontrakty, które włącznie „Fisher Co." wynoszą $15,000,000.

Hrabia jest prezydentem „American Motor General Agency", która ma swe główne bióro w Paryżu a filie w każdej stolicy państw europejskich. Kompania posiada wiele milionów kapitału. Celem jej jest kontrola nad sprzedażą amerykańskich wozów motorowych, które o wiele przewyższają europejskie wozy motorowe.

— **Niejaki Harry A.** Harmon skoczył w czwartek po południu w pobliżu mostu przy Rush ulicy z budynku w wysokości 115 stóp do rzeki. Leżał na desce sterczącej z dachu składu Hoyt Tea Co., ubrany tylko w koszulę, zwyczajne spodnie robocze i lekkie trzewiki, a za znakiem danym od kogoś przez świst, wstał, obrócony tyłem do wody, przekoziołkował się w powietrzu i doleciał do wody nogami. W wodzie był tylko pięć sekund; gdy się okazał, ludzie nań czekający rzucili mu linę, którą schwycił, i wydobyli go z wody. Harmon liczy lat 26 i nurkował od 15go roku jego życia. Zamiarem jego jest skoczyć z wieży Eiffel, podczas wystawy paryzkiej w r. 1900.

— **W środę odebrał sobie** życie w straszliwy i jedyny w swoim rodzaju sposób Ludwik Slick z pod no. 1904 North Marshfield ave. Zdjął bowiem wieko z pieca i wraził głowę w żarzące się węgle i trzymał ją w nich póty, póki nie utracił przytomności. W kilka minut później znalazła go żona. Żył jeszcze ośm godzin nie odzyskawszy przytomności. Slick liczył lat 68 i był dawniej rymarzem.

— **Klerkom pocztowym** nie podoba się bynajmniej, że mają być umundurowanymi i protestują przeciw temu rozporządzeniu głównego pocztmistrza.

— **Na dziwną chorobę,** która w świecie lekarskim się nazywa "ostecsathyrosis", cierpi 35 letnia Cora Liners, zamieszkała pod no. 939 przy Mozart ul. Kości tej niewiasty są tak kruchemi, że szybkie ściągnięcie się muszkułów wystarczy, aby złamać kość. Po pierwszy raz złamała kość w ten sposób, gdy liczyła 2 miesiące, a od tego czasu wydarzyło się to już pięć razy. Zresztą zrastają się jej kości o wiele prędzej, niż w zwyczajnych przypadkach i ogólny stan jej zdrowia nie cierpi wiele z tego powodu. Cały tutejszy świat lekarski zajmuje się tą sprawą, gdyż choroba ta bardzo rzadko tylko się wydarza.

— **Ciało Franciszka Gleason,** młodego pod no. 70 przy Bunker uli. zamieszkałego człowieka, znaleziono w piątek rano w położeniu, z którego można było wnioskować, że popełnił samobójstwo. Siostra jego znalazła go w basenie odściekowym w piwnicy jej mieszkania. Tylko nogi sterczyły z brudnej wody, reszta ciała z głową na dół znajdowała się w niej.

Młody Gleason od dwóch prawie lat nie był przy właściwym rozumie. Przy wybuchu wojny wstąpił do 7go pułku, lecz sprawował się tak, iż ojciec jego musiał pojechać po niego do „Camp Alger."

— **Handlarze węglami** obchodzili Nowy Rok przez podwyższenie cen twardych węgli na $5.75.

— **Biskup Mikołaj z San** Francisco, naczelnik prawosławnego kościoła w Ameryce, przybył w piątek do Chicago w swej drodze do Moskwy, dokąd go powołano i był gościem u tutejszego konsula rosyjskiego, barona Schlippenbach.

— **August Politski,** mieszkający pod no. 4545 przy Page ul., zabawiał się w nocy noworocznej strzelaniną przed domem położonym pod no, 4544 na tej samej ulicy. Na ulicy stali Franciszek Maciejski, Jan Frederyk i W. Pagenta. Ten ostatni został ugodzony jedną z kul z rewolweru Politskiego w kolano i upadł z okrzykiem boleści na chodnik, co zniewoliło Politskiego do dania drapaka. Maciejski i Frederyk puścili się w pogoń za nim i schwycili go ostatecznie i oddali w ręce policyanta, który został przywołanym a Pagentę zaniesiono do jego mieszkania.

— **Rosyjski wielki książę** Cyryl, który przez dwa lata się znajdował jako porucznik u azyatyckiej eskadry floty amerykańskiej, zawitał w niedzielę rano do Chicago, lecz bawił tutaj tylko kilka godzin, bo spieszy mu się do Rosyi, gdzie chce być obecnym przy ślubie Maksymiliana, następcy tronu wielkiego księztwa badeńskiego z rosyjską wielką księżniczką Heleną Władymirówną. Wielki książę Cyryl liczy dopiero lat 23 i jest synem wielkiego księcia Włodzimierza, brata Aleksandra III.

— **Pani Maryanna Dukowska,** zmieszkała pod no. 758 przy West 123 ul., rozniecila w niedzielę wieczorem ogień w swej stancyi za pomocą petroleju. Płyn ten znajdujący się w bańce, zajął się ogniem i eksplodował, oblewając panią D. Nieboraczka poparzyła się tak, iż prawdopodobnie umrze.

— **Maciej Górczyński** z pod no. 44 Mozart ul. został w poniedziałek wieczorem napadnięty na rogu Chicago av. i Halsted ul. przez rabusia, który mu odebrał paczkę, w której się znajdowała suknia damska w wartości $90.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

52 Adamczewski F.	193 Kwarciński J.
53 Andraszunas T.	194 Lamke A. (2)
60 Bacia Jan (2)	195 Laznobski J (2)
61 Babiarz J.	196 Lewandowski L.
64 Benko J.	202 Lukowicz F.
66 Bieszrad St.	203 Macek J.
68 B nczak Jul.	205 Malik T
69 Bobczynski St.	207 Majewski F.
71 Bonski M.	208 Macieszkiewicz J.
72 Brzoska M.	210 Mazuraw M.
73 Brodek F.	212 Makowski Jan
76 Brzezinski L.	215 Mikołajewski M.
77 Budow Mr.	218 Molitor J.
80 Cernoch J.	220 Mrizek
81 Chad Jan	222 Nowicka P.
82 Chibnik U.	223 Neumann M.
83 Chesna P.	226 Nowicka A.
84 Chipnik U.	227 Nykaza W.
86 Colecz St.	228 Nykaza W.
89 Cubak A.	229 Osoja P.
90 Cuper Jan	230 Pach J.
91 Szykowski M.	231 Pawłowski W.
92 Dechnik M.	233 Pinkowski M.
95 Dobosz W.	234 Podraza T.
97 Doban K.	235 Polcin John
98 Dorochowicz S.	236 Poranski F.
99 Duda M.	237 Połcenska W.
109 Flis J.	249 Robioss E.
114 Frankowski S.	251 Rozen Z.
118 Gągola W.	252 Rozen J.
119 Gackowski L.	257 Rytowicz J.
120 Gaszynski A.	264 Schmitt M.
122 Glosa A.	273 Saberak Jan
123 Gnadt M.	274 Shemajtis J.
124 Gobczyk P.	275 Sikowski F.
125 Gorka L.	277 Strzykta A.
127 Grochocinski A.	278 Szmergalszka M.
128 Gracak U.	281 Sobotka Jan
131 Griszyla Z.	282 Socha Jan
133 Grodek Jan	283 Solris Z.
134 Gdoszak M.	284 Sonkup J.
151 Horwath K.	286 Starakowicz A.
155 Jakubicz Jan	287 Stigliej John
156 Jabłonska M.	293 Sucholaski A.
157 Jan Iffok	294 Swierczek A.
164 Kadlec J.	295 Zaczel A.
165 Kadow S.	299 Zatorzuch J.
166 Kaminski F.	301 Zrebaczkiewicz M.
170 Kedzowski M.	303 Zulodzicki J.
172 Kilinski S.	304 Urbel J.
180 Kompart M.	307 Warchal J.
181 Kolenski A.	309 Weczerek B.
182 Kosiek M.	313 Wilkoski F.
185 Krzyzowski J.	316 Wojtonik F.
186 Krzyzowski J. (2)	318 Wolthal F.
187 Kubesch J.	319 Wojczynska I. M.
188 Kucieba St.	320 Worsej M.
189 Kubina B.	322 Zukowski Ant.
190 Kupiec M.	323 Zondlek J.
191 Kurblow M.	324 Zuber W.
192 Kwinat J.	323 Zmierowicz Ant.

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu," zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

†

W Milwaukee, Wis., umarł w piątek 30 grudnia rano powszechnie tam znany i szanowany obywatel Ign. Wendzinski. Sp. Wendzinski zachorował w Wtorek przeszłego tygodnia. W środę i czwartek stan jego zdrowia polepszył się cokolwiek. W piątek rano, żona jego wszedłszy do jego sypialni z przerażeniem spostrzegła, że mąż jej nie żyje. Leżał martwy, na wpół ubrany na poprzek łóżka. Zdaje się że paraliż był przyczyną nagłej jego śmierci. Zmarły liczył lat 71 i pochodził z Kcyni, W. Ks Poznańskiego, a był najpierwszym współpracownikiem w redakcyi "Gazety Polskiej" przy jej założeniu.

Niech odpoczywa w pokoju!

Baczność Rodacy!

Bal maskowy na pomnik "Kościuszki".

Zaproponowane zostało z inicyatywy Tow. "Polonia" ażeby odżyć nową myślą i duchem polskim i przyczynić się na powiększenie funduszu, aby nie zgasła nam pamięć, pobudowania pomnika bohaterowi "Tad. Kościuszki"; każdy Polak któremu mąż ten waleczny znany z historyi dla jego czynów niechaj nie pomija dnia tego tylko przybędzie na tę zabawę a małym funduszem zostanie więcej powiększony; bierzmy za wzór jednego ze sławnych mężów, który nieraz wspominał i dla Polaków zwykł mawiać, od Kościuszki przykładu i cnoty się uczyli, od Kościuszki przykładu i męztwa nabierali, tak jak On, i My Ojczyznę będziemy kochali. Bracia Polacy odziela nas tylko jeden rok kiedy mamy pokazać światu amerykańskiemu że kochamy mężów którzy się męztwem odznaczali; oto nie chcąc powiedzieć słowem że inno-narodowcy postępują naprzód i starają wszelkiemi sposobami ażeby się dla swoich walecznych i poetów jak najwięcej przysłużyć i pomniki stawiają.

Kochani Rodacy tak i my sądźmy sami siebie i przyczyniajmy z małemi choć datkami, a nie zapominajmy odwiedzić Halę p. Andrzeja Szulca na dniu 14go stycznia 1899 r. a tam się dobrze ubawimy; a bądźmy pewni że za przykładem tem większa ofiarność na pomnik śp. bohatera Tadeusza Kościuszki stanie o czasie naznaczonym. Bal Maskowy odbędzie się w Halip. A. Szulca, 14 stycz. 1899 r. wiecz. o 8mej godz. Do wzięcia udziału Szanowną publiczność zaprasza.

Komitet urządzający.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 4go stycznia. Trzy rabusie wybrali sobie wczoraj na południe za ofiarę starego James'a Duncan, bookkeeper'a dla firmy Ingwerson Bros. & Co., kupców komisyjnych bydła w "stockyardach", w tak zwanym Exchange budynku. Zabrali mu czeki i gotówkę w wysokości $4,390, a sprawili się tak szybko, iż zdołali ubiedz, chociaż kurytarze budynku były pełne ludzi i ofiara krzyczała o pomoc. Policya nie zdołała jeszcze odkryć złodziei. Płaca na przekazy została natychmiast zakazaną, tak iż firma traci istotnie tylko $439.

HAVANA, 4 stycznia. — Jen. Maximo Gomez wydał ze swego 200 mil na zachód od Havany położonego obozu proklamacyę do armii kubańskiej, w której radzi armii, aby się nierozwięzywała, dopóki w Washingtonie się nie zakończą obrady pod względem zapłacenia żołdu zaległego żołnierzom.

LONDYN, 4 stycznia. — Rzymski korespondent do "Daily News" donosi, że papież nie zezwoli, aby arcybiskup Ireland zastępował rząd Stanów Zjednoczonych na konferencyi rozbrojenia, ponieważ Stolica Apostolska nie będzie na niej zastąpiona.

Po złoto do Klondike.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

Rzadkie odkrycie.

VANCOUVER, B. C., 30 grudnia. T. J. McNamara, który wczoraj przybył z Moosehid Creek w Alasce, donosi, że na swoim „claim'ie" nad Moosehide potokiem odkrył całkowity szkielet mastodonu (przedpotopowego zwierzęcia olbrzymich rozmiarów.)

PYTANIA ZDROWEGO ROZUMU WOBEC WIARY OBJAWIONEJ.

I.

O Prawdziwej Religii.

Napisał ks. Fr. Gawłowicz.

Dochód z dziełka tego wydanego nakładem Wiel. ks. Fr. Gawłowicza a czcionkami i drukiem W. Dyniewicza jest poświęcony na budowę nowego kościoła na Warszawie, w Północnej Dakocie. Tuszymy sobie, że dziełko to poświęcone na tak wzniosły cel, uzyska mnóstwo nabywców, zwłaszcza że jest bardzo taniem.

Cena (wraz z przesyłką) wynosi tylko 20c.

Pisać: Rev. Fr. Gawłowicz, Warsaw, N. D.

☞ Polacy w Kanadzie (Canada) nie mając pod ręką drobnych pieniędzy papierowych, mogą przysełać na książki i przedpłatę na Gazetę i Tygodnik w markach pocztowych. x

Kalendarzyk na rok 1899.

1899	Sunday	Monday	Tuesday	Wednes.	Thursd.	Friday	Saturd.
Jan.	1	2	3	4	5	6	7
	8	9	10	11	12	13	14
	15	16	17	18	19	20	21
	22	23	24	25	26	27	28
	29	30	31				
Feb.				1	2	3	4
	5	6	7	8	9	10	11
	12	13	14	15	16	17	18
	19	20	21	22	23	24	25
	26	27	28				
Mar.				1	2	3	4
	5	6	7	8	9	10	11
	12	13	14	15	16	17	18
	19	20	21	22	23	24	25
	26	27	28	29	30	31	
Apr.							1
	2	3	4	5	6	7	8
	9	10	11	12	13	14	15
	16	17	18	19	20	21	22
	23	24	25	26	27	28	29
	30						
May		1	2	3	4	5	6
	7	8	9	10	11	12	13
	14	15	16	17	18	19	20
	21	22	23	24	25	26	27
	28	29	30	31			
June					1	2	3
	4	5	6	7	8	9	10
	11	12	13	14	15	16	17
	18	19	20	21	22	23	24
	25	26	27	28	29	30	

1899	Sunday	Monday	Tuesday	Wednes.	Thursd.	Friday	Saturd.
July							1
	2	3	4	5	6	7	8
	9	10	11	12	13	14	15
	16	17	18	19	20	21	22
	23	24	25	26	27	28	29
	30	31					
Aug.			1	2	3	4	5
	6	7	8	9	10	11	12
	13	14	15	16	17	18	19
	20	21	22	23	24	25	26
	27	28	29	30	31		
Sept.						1	2
	3	4	5	6	7	8	9
	10	11	12	13	14	15	16
	17	18	19	20	21	22	23
	24	25	26	27	28	29	30
Oct.	1	2	3	4	5	6	7
	8	9	10	11	12	13	14
	15	16	17	18	19	20	21
	22	23	24	25	26	27	28
	29	30	31				
Nov.				1	2	3	4
	5	6	7	8	9	10	11
	12	13	14	15	16	17	18
	19	20	21	22	23	24	25
	26	27	28	29	30		
Dec.						1	2
	3	4	5	6	7	8	9
	10	11	12	13	14	15	16
	17	18	19	20	21	22	23
	24	25	26	27	28	29	30

Podaję do wiadomości publicznej! Jeźli kto jest złożony niemocą czyli chorobą św. Walentego niechaj się do mnie zgłosi, zasełając znaczek pocztowy a dam odpowiedź i z pewnością wyleczę.

WINCETY SZOSDA,
712 S. Harrison St., Wilmigton, Del
(Jan. 20)

☞ Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód, odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premię. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.

Gdzie jest A. Oliszewski? odbierał Gazetę w Philadelphia, Pa.

Ceny Targowe.

Chicago, 3 Stycznia, 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	—72
" No. 3 "	63½—65
Latowa No. 2	66—69
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	38—
No. 2 żółta	37½—37¾
Owies, buszel	
No. 2. biały	29—30
Żyto, buszel	
No. 2.	—55
Jęczmień	42—50
Wieprzowina, 100 funtów	—10.20
Smalec,	5.52½—5.60
Żeberka,	4.9 —5.25
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.16—1.17½
Tymotka	1.85—2.00
Koniczyna	5.00—6.75
Siano	
Wyborna tymotka	—8.50
No. 1	7.50—8.00
No. 2	—7.00
No. 3	6.50—7.50
Choice prairie	9.00—9.50
No. 1	8.00—8.50
No. 2	—6.25
No. 3	5.00—5.50
No. 4	4.00—5.00
Słoma tona	5.00—6.00
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.75
Spring patents	4.10—4.25
Piekarska, worek 196 ft.	2.35—2.50
Żytnia miech	2.70—2.90
Ospa (bran)	—11.00
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	1.00—1.50
Cebula ½ buszla	—30
Ogórki, tuzin	65—75
Kalafiory, beczka	50—60
Pomidory, Buszel	2.50—3.00
Słodkie kartofle, beczka	1.00—2.25
Kartofle buszel.	
Burbanks	32—35
Hebrons	30—32
Peerless	28—32
Rose	28—32
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.07½—1.10
Red kidneys	1.50—1.65
Brown Swedish	1.25
Owoce:	
Banany, pęk	50—1.00
Pomarańcze, case	2.00—3.50
Cytryny, pudło	3.00—5.50
Winogrona	
Emperor crate	1.50—1.75
Catawba koszyk	12½—.13
Jabłka, Beczka	2.50—3.25
Borówki beczka	6.00—6.50
Drób żywy:	
Kury funt	6—7
Kaczki	6½—7
Indyki	6—8
Gęsi	6½—7
Masło:	
Creamery, funt.	20—20½
Dairy	16—17
Packing	11—12
Łój, funt	2¾—3¼
Jaja, tuzin	22—22½
Ser: Young America	10—10½
Twins	9½—10
Brick	9¾—10
Szwajcarski	10—10½
Limburger	8—8½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
Dobra	7½—8
Zwyczajna	6½—7
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	11½
" No. 2	10—11
Dzika zwierzyna tuzin:	
Kuropatwy	—6.00
Przepiórki	—1.25
Dzikie kaczki Mallard	3.00—3.75
" " inne	1.25—4.00
Słomiki	1.25—1.50
Sarnina szynki funt	8—10
Niedźwiedzie mięso, sztuka	10.00—25.00
szynki funt,	—12
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.70—5.90
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.00—5.25
Dobre	4.00—4.40
Zwyczajne	4.40—4.90
Texaskie byki	4.00—4.50
Dobre krowy	25.00—45.00
Cielęta	3.00—6.85
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.50—3.65
Zwyczajne	3.30—3.50
Asortowane, 140 do 190 funtów	3.40—3.65
Biedne	1.00—3.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.00—4.25
Zachodnie	2.50—4.30
Jagnięta zwyczajne	3.75—5.00
Wyborne jagnięta	4.25—5.50
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Pike	6—6½
Pickerel	—5
Perch	2—3
Bullheads (Skinned)	—5

Whisky — finished goods on the basis of $1.20 for high wines